Biblioteka Publiczna Koszalinie

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

STRON 8. Cena 15 gr

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 53 (1009) A, Koszalin, sobota — niedziela 1 i 2 marca 1952 r. ROK IV

SOM w Lipianach (pow. Pyrzyce) gotów jest nie tylko do siewu, ale i do żniw. Plan remontów maszyn: siewników, kopaczek, snopowiązałek, żniwiarek itd, wykonany został w 100 proc. Obecnie załoga SOM-u przystąpiła do remontów ponadplanowych, przyjmując do naprawy 12 młocarń i 18 żniwiarek z gromady Ryszewko (gm. Turze), oraz 5 młocarń z gromady Sądów (gm. Turze).

Te poważne osiągnięcia w pracy lipiańskiego SOM-u są możliwe dzięki ofiarnej pracy całej załogi. Na zdjęciu: przodownik pracy, brygadzista Feliks Korzeniewicz przy spawaniu bron.

Wysokie odznaczenie Lucjana Rudnickiego

WARSZAWA. PAP. Dnia 28 lutego 1952 r. Prezes Rady Ministrów, Józef Cyrankiewicz udekorował w imieniu Prezydenta RP Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski znanego pisarza o chlubnej przeszłości rewolucyjnej Lucjana Rudnickiego w związku z 70-leciem jego urodzin.

W uroczystości wzięli udział: członek Biura Politycznego KC PZPR min. Jakub Berman, członek Biura Politycznego KC PZPR Edward Ochab, red. Franciszek Fiedler, wiceminister Włodzimierz Sokorski i Jerzy Putrament, sekretarz generalny Związku Literatów Polskich.

Polska Ludowa nawiązuje do najlepszych postępowych tradycji naszego narodu

W Warszawie odsłonięto tablice pamiątkowe ku czci H. Kołłątaja i polskich jakobinów

WARSZAWA. PAP. — W dniu 28 bm. odbyło się w Warszawie uroczyste odsłonięcie tablic pamiątkowych ku czci Hugona Kołłątaja i przywódców Klubu Jakobinów Polskich.

Na rynku Staromiejskim wiceminister Kultury i Sztuki, Włodzimierz Sokorski, w obecności przedstawicieli władz miejskich, robotników budowlanych ze Starego Miasta i młodzieży szkolnej, dokonał odsłonięcia pamiątkowej **tablicy ku czci Hugona Kołłątaja**, wmurowanej w ścianę domu, w którym w dniu 28.2.1812 roku zmarł współtwórca Konstytucji 3 Maja i Uniwersału Połanieckiego.

„Nie jest dziełem przypadku — powiedział min. Sokorski — że właśnie w okresie, kiedy cały naród polski prowadzi szeroką i wszechstronną dyskusję nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, czcimy pamięć Hugona Kołłątaja i jakobinów polskich — pionierów postępu i demokracji. Polska Ludowa bowiem — budując socjalizm — nawiązuje do najlepszych postępowych tradycji naszej przeszłości".

* * *

Na placu im. Feliksa Dzierżyńskiego w miejscu, gdzie w dawnym pałacu Ogińskich, zebrał się po raz pierwszy w dniu 24 kwietnia 1794 roku Klub Jakobinów Polskich, przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej Jerzy Albrecht dokonał odsłonięcia **tablicy ku czci: Jana Dembowskiego, Jakuba Jasińskiego, Kazimierza Konopki, Tomasza Maruszewskiego, Józefa Majera** i wielu innych, którzy przewodzili ludowi Warszawy w rewolucyjnej walce o wolność ojczyzny, postęp i demokrację. Prof. Bogusław Leśnodorski, przemawiając do licznie zebranych przedstawicieli ludu pracującego i młodzieży szkolnej, podkreślił, że Polska Ludowa, utrwalając swe zdobycze w projekcie nowej Konstytucji, realizuje to, o co walczyli jakobini polscy i inni głosiciele postępu.

Doniosła uchwała Prezydium Rządu w sprawie akcji osiedleńczej ma na celu dalsze zwiększenie produkcji rolnej

Tysiące nowych mieszkańców przybędą do woj. koszalińskiego

WARSZAWA PAP. Prezydium Rządu powzięło doniosłą uchwałę w sprawie akcji osiedleńczej, która prowadzona będzie w roku bieżącym w celu przyjścia z pomocą ludności bezrolnej i małorolnej nie zatrudnionej w przemyśle, a zgrupowanej na terenach o większym zagęszczeniu ludności rolniczej. Jednocześnie uchwała ma na celu dalsze zwiększenie produkcji rolnej przez bardziej równomierne rozmieszczenie ludności rolniczej na terenach niedostatecznie zasiedlonych.

Uchwała jest podstawą do wszczęcia planowej akcji osiedleńczej. Stwarza ona szczególnie dogodne warunki dla nowoosiedlonych, dzięki zapewnieniu przydziału budynków nadających się do zamieszkania, względnie remontowanych na koszt Skarbu Państwa oraz udzielaniu zapomóg, pożyczek umarzalnych, kredytów, zwalnianiu od podatków, od obowiązku sprzedaży zbóż i zwierząt rzeźnych oraz od szarwarków.

Osiedleńcom przydzielane będą gospodarstwa rolne na terenie województw: koszalińskiego, szczecińskiego, zielonogórskiego, olsztyńskiego, wrocławskiego, opolskiego, gdańskiego i białostockiego oraz w tych gminach województw: **rzeszowskiego lubelskiego, bydgoskiego i poznańskiego**, w których istnieje odpowiedni fundusz ziemi. Gospodarstwa te mogą obejmować chłopi zamieszkali w gęsto zasiedlonych i oddalonych od ośrodków przemysłowych gminach województw: lubelskiego, kieleckiego, rzeszowskiego i krakowskiego oraz w niektórych powiatach województw: białostockiego, bydgoskiego, gdańskiego, łódzkiego, poznańskiego i warszawskiego.

Przesiedlać mogą się chłopi bezrolni i małorolni, a także młode małżeństwa z rodzin średniorolnych.

Rodziny, które zechcą skorzystać z państwowej akcji osiedleńczej, mogą być skierowane według swego wyboru: **na samodzielne gospodarstwa rolne przydzielane na własność, albo do spółdzielni produkcyjnych lub też do PGR.**

Dokumenty nadania gospodarstw rolnych na własność wydawane będą po stwierdzeniu przez prezydium GRN, że dany osiedleniec zagospodarowuje się.

Uchwała stwierdza, że **osiedleńcy zachowują wszelkie prawa własności, bądź inne prawa do gospodarstw rolnych, pozostawionych w miejscu swego poprzedniego zamieszkania.**

Osobny przepis przewiduje zasady rozliczenia się w wypadku, gdy osiedleniec zrzeknie się własności pozostawionej ziemi i budynków na rzecz Państwa. Osiedleńcy mogą także — po uzyskaniu zezwolenia od właściwych władz — przekazać pozostawione gospodarstwa na własność członkom rodziny lub innym małorolnym z tym, że powiększone gospodarstwo nie powinno przekraczać norm obszarowych, ustalonych w dekrecie o przeprowadzeniu reformy rolnej.

Zapomogi, pożyczki, ulgi podatkowe i t. p. ułatwienia

Przesiedlenie się i przewóz całego mienia ruchomego osiedleńca (inwentarza żywego i martwego, zboża, paszy, mebli i innych przedmiotów urządzenia domowego, zapasów żywności itp.) **odbywa się na koszt Państwa.**

Osiedleńcy, którzy obejmują samodzielne gospodarstwa rolne otrzymują na pierwsze potrzeby związane z zagospodarowaniem, **bezzwrotną zapomogę w wysokości 450 zł.**

Osiedleńcy otrzymują **bezprocentowe umarzalne pożyczki na zakup konia lub krowy,** według potrzeb ustalonych przez komisję osiedleńczą przy prezydium powiatowej rady narodowej dotychczasowego miejsca zamieszkania.

Jeżeli rodzina osiedleńca składa się z więcej niż dwóch osób zdolnych do pracy (powyżej 16 lat), może być jej udzielona bezprocentowa **pożyczka umarzalna na zakup dwóch sztuk inwentarza** (konia i krowy). Z przywileju tego mogą korzystać również osiedlający się żołnierze WP zwolnieni po odbyciu czynnej służby.

Bezprocentowa pożyczka ulegać będzie corocznie sukcesywnemu umarzaniu w ciągu 5 lat od daty osiedlenia się. Decyzja o umarzaniu podejmowana będzie po uwzględnieniu stanu zagospodarowania się osiedleńca. Częściowe, a nawet całkowite umorzenie pożyczki może nastąpić przed upływem ustalonych terminów, tym szybciej, im sprawniej nastąpi zagospodarowanie.

Przewidziane w uchwale pożyczki będą udzielane pod rygorem bezzwłocznego ich zwrotu w razie, gdy osiedleniec bez uzasadnionych przyczyn nie zagospodaruje w całości gospodarstwa lub opuści gospodarstwo.

(Dokończenie na str. 2-giej)

Terminy obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych winny być rozłożone równomiernie na cały rok

Chłopi woj. koszalińskiego zwiększają kontraktację trzody

POWIAT KOSZALIN. — Na zebraniu koła ZSL w Parnowie — Bronisław Kościelniak — zabierając głos w dyskusji oświadczył: „W ubiegłym roku zakontraktowałem 13 tuczników, widziałem korzyści, jakie odnoszę. Tak jak ja, rozumowało wielu sąsiadów, ale nie wszyscy... Tacy np. chłopi, jak Hańce, czy Janas, mimo, że posiadali takie same gospodarstwo jak ja, nie zakontraktowali ani jednej sztuki. Dziś, ustawa o obowiązkowych dostawach przypomni im o ich obowiązku zaopatrzenia robotników w mieście w mięso i tłuszcze".

Pełnomocnicy kontraktacji trzody chlewnej i produkcji roślinnej **GS w Suchej** wezwali do współzawodnictwa pełnomocników z całego województwa. Pracownicy GS w Suchej postanowili przyczynić się do wykonania planu rocznego w zakresie kontraktacji co najmniej w 110 proc. Jednocześnie podjęli oni szereg zobowiązań w zakresie produkcji roślinnej i likwidacji odłogów.

POWIAT SŁUPSK. — „Kochana Redakcjo" — pisze korespondent GiK z Duninowa — „trzeba skrytykować aktyw z gromady Pęplino, Wodnice i Starzkowo. Terminy obowiązkowych dostaw żywca odłożyli sobie na miesiące listopad i grudzień, co świadczy o słabym uświadomieniu tych chłopów i jest sprzeczne z ustawą, mówiącą wyraźnie o równomiernym rozłożeniu dostaw. W gromadach Lędowo, Zalaski i Duninowo, tj. w tych, gdzie aktyw pracował dobrze, terminy dostaw obowiązkowych zostały rozłożone należycie. Chłopi tych gromad postanowili 55 proc. planu rocznego wykonać w pierwszym półroczu, a pozostałe 45 proc. zrealizować w terminie późniejszym. „Dzięki ustawie — stwierdzili chłopi tej gminy na zebraniach gromadzkich — każdy z nas rozwinie hodowlę, co zapewni nam duże korzyści, a poza tym, spekulanci nie będą mogli oszukiwać robotników w miastach. My, chłopi gminy Duninowo pójdziemy śladami Stefana Dudka z naszej gromady, który zaraz po ogłoszeniu ustawy, zamiast zaplanowanych na jego gospodarstwo 160 kg. żywca, sprzedał Państwu 320 kg. mięsa i zobowiązał się przeprowadzić dodatkową kontraktację".

Chłopi woj. koszalińskiego odpowiadają na apel gromady Jeleń

Z każdym dniem napływają coraz liczniej odpowiedzi chłopów na apel gromady Jeleń, która wezwała wszystkie gromady woj. koszalińskiego do współzawodnictwa w podniesieniu produkcji roślinnej i zwierzęcej.

W POWIECIE SZCZECINECKIM na apel ten odpowiedziała pierwsza **gromada Okole w gminie Łubowo.** Chłopi w tej gromadzie zobowiązali się zlikwidować wszystkie odłogi, przedterminowo zakończyć siewy wiosenne i przez zastosowanie siewu rzędowego, racjonalne nawożenie gleby i odchwaszczanie, podnieść wydajność o jeden kwintal z hektara. Gromada Okole wezwała do współzawodnictwa **gromadę Rakowo** w tejże gminie. Podobne zobowiązania podjęły: **gromada Spore w gm. Wierzchowo** wzywając do współzawodnictwa **gromadę Drzonowo w powiecie człuchowskim, gromady Kazimierz, Krągi, Śniadowo, Łysinin i Małe Czarne.**

Pierwsza na apel gromady Jeleń odpowiedziała W POW. CZŁUCHOWSKIM **gromada Domisław.**

Na apel chłopów z Jelenia odpowiedziały liczne gromady W POWIECIE MIASTECKIM. Między innymi przystąpili do współzawodnictwa chłopi w **grom. Starkowo.** Zobowiązali się oni przede wszystkim do zlikwidowania odłogów, przedterminowego zakończenia siewów wiosennych i podniesienia wydajności plonów.

W ślad za Starkowem podążyły gromady: **Obłęże, Świerzynko, Słosinko i Dolsko.** Poza współzawodnictwem gromadzkim rozwija się również w gromadach miasteckich współzawodnictwo indywidualne. Prezes koła grom. ZSCh w Miastku **Mieczysław Szemantowicz** wykona w 300 proc. plan obowiązkowej dostawy zwierząt rzeźnych. **W gromadzie Obłęże** przystąpił do współzawodnictwa indywidualnego **Józef Puchowski,** również przewodniczący koła gromadzkiego ZSCh, który zakontraktuje kilka tuczników więcej od uprzednio zaplanowanej ilości.

W POW. ZŁOTOWSKIM odpowiedziały na apel Jelenia gromady: **Płoskowo, Krajenka, Sokolno i Augustowo.** Gromady te specjalnie zajmą się zagospodarowaniem odłogów.

Koło gromadzkie ZSCh w **Kukini** w POW. KOŁOBRZESKIM, wezwało do współzawodnictwa we wszystkich pracach rolnych cały powiat. Na wezwanie to odpowiedziały już gromady: **Ustronie Morskie i Przecmino.**

B. K.

W punktach dyskusyjnych, w halach fabrycznych i gromadach ludność Pomorza Zachodniego dyskutuje nad projektem Konstytucji

Na terenie województwa szczecińskiego trwa w dalszym ciągu z niesłabnącą siłą ogólnonarodowa dyskusja nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Onegdaj uruchomiony został dla budowniczych bazy Rybackiej w Świnoujściu punkt dyskusyjny nad projektem Konstytucji w świetlicy przedsiębiorstwa **„Dalmor".** Już w pierwszym dniu na punkcie zebrało się kilkadziesiąt osób. Po prelekcji na temat Konstytucji rozwinęła się ożywiona dyskusja.

— Polska sanacyjna była folwarkiem dla zagranicznych kapitalistów, — powiedział w dyskusji **ZMP-owiec Zdzisław Wojdyło.** — Dzisiaj budujemy w naszym kraju ogromne zakłady przemysłowe, które uniezależniają nas od kapitalistów. Nasza Baza Rybacka jest jednym z dowodów stale wzrastającej siły gospodarczej naszego Państwa. Młodzież, która w ustroju kapitalistycznym nie ma żadnych możliwości rozwoju — dzisiaj w Polsce Ludowej posiada przed sobą otwarte drzwi do nauki i wszystkich zawodów.

Na zakończenie dyskusji młodzież pracująca przy budowie Bazy Rybackiej postanowiła dla uczczenia projektu Konstytucji urządzić obok Bazy plac sportowy.

Z UFNOŚCIĄ PATRZYMY W PRZYSZŁOŚĆ

Podczas dyskusji nad projektem Konstytucji na **nabrzeżu „HUK" w porcie szczecińskim** zabrał m. in. głos **trymer ob. Zieliński.**

— Przedwrześniowa Polska zmusiła mnie do wyemigrowania z kraju na poszukiwanie po świecie kawałka chleba, — powiedział Zieliński. — Zaraz po wojnie wróciłem do Polski i od tego czasu ani jednego dnia nie byłem bez pracy. Zrozumiałem, że kapitalizm daje robotnikowi nędzę i poniżenie, socjalizm — pełne wyzwolenie, dobrobyt i ludzkie życie. Dzisiaj na wyższych uczelniach kształci się młodzież robotnicza, robotnicy jeżdżą na wczasy, mają zapewnioną opiekę lekarską, otrzymują dobry zarobek za swoją pracę. Zawdzięczamy to wszystko naszemu ludowemu rządowi. Możemy śmiało patrzeć w przyszłość, bo mamy ją zagwarantowaną. Tą gwarancją naszej przyszłości jest Konstytucja, która nam zabezpiecza prawo do pracy, wypoczynku, nauki i ochrony zdrowia.

ROŚNIE DOBROBYT WSI

Na licznych zebraniach mieszkańcy wsi szczecińskiej dyskutują nad projektem Konstytucji.

W spółdzielni produkcyjnej **w Pogorzelicach,** pow. łobeski ob. **Stanisław Madej** tak mówił:

— Pamiętam, jak dziedzic, u którego harowałem od rana do późnej nocy przed wojną, zastrzelił w lesie chłopskiego syna. Dziedzic przekupił sędziów i sąd uwolnił go od kary.

— Dziś nie jest do pomyślenia, aby ktoś mógł bezkarnie popełniać przestępstwa. Nasze sądy ludowe mają na uwadze dobro ludzi pracy. Dlatego też z całą surowością karzą za działalność przeciwko Państwu i naszym interesom. Ostatnio wyczytałem, że szpiedzy amerykańscy, którzy działali w Polsce, skazani zostali na karę śmierci. Nasza Konstytucja wyraźnie mówi, że Państwo będzie bardzo surowo karać zdrajców i szpiegów. Konstytucja ta wyraża nasze myśli. My budujemy nową Polskę i dlatego musimy być czujni na działalność wroga, surowo karać każdego, kto by nam chciał przeszkodzić w naszej pracy.

Na zebraniu gromadzkim w **grom. Klasztorna,** pow. choszczeński **ob. Pelka** powiedział:

— Rośnie stale dobrobyt chłopów. Przed wojną w marnym sklepiku wiejskim leżało 5 par jedwabnych pończoch przez cały rok i żadna kobieta nie mogła sobie pozwolić

(Dokończenie na str. 2-giej)

Nowy system rozdziału skierowań na wczasy

WARSZAWA. PAP. Fundusz Wczasów Pracowniczych wprowadzi w najbliższym czasie nowy system rozdziału skierowań na wczasy.

Przy okręgowych i powiatowych radach związków zawodowych powstaną placówki rozprowadzenia skierowań. Rady zakładowe i miejscowe będą otrzymywały na początku roku **rozdzielniki skierowań**, będących do ich dyspozycji w powiatowych placówkach W. P. Plany te będą opracowywane przez zarządy główne i okręgowe branżowych związków, na podstawie stanu zatrudnienia w zakładzie. Rady zakładowe będą mogły dzięki temu wcześnie wytypować, kto z załogi zasługuje na skierowanie na wczasy i zgodnie z planem urlopów. Skierowania pobierane będą z placówek w miarę zbliżania się terminów ich ważności. Rady będą musiały dopilnować, **aby ponad 60 proc. skierowań otrzymali pracownicy fizyczni**, a pozostałe — umysłowi. Stosunek ten oparty jest na sytuacji w naszej gospodarce. — 62,5 proc. związkowców — to pracownicy fizyczni. W wypadku braku zgłoszeń na wczasy ze strony pracowników fizycznych, rada zakładowa lub miejscowa melduje o tym powiatowej placówce FWP, która niewykorzystane skierowania może przydzielić pracownikom umysłowym za odpłatą w tej wysokości, jaka dotychczas płacono za członków rodzin związkowców.

Nowy system skierowań ma więc na celu przede wszystkim umożliwienie wyjazdu na wczasy większej ilości pracowników fizycznych.

Razem z braćmi robotnikami i chłopami naukowcy stają w szeregu budowniczych socjalizmu

Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego dyskutują nad projektem Konstytucji

WARSZAWA (PAP). Z inicjatywy sekcji pracowników nauki zakładowej Organizacji Związkowej Uniwersytetu Warszawskiego. Zorganizowane zostało 27 bm. zebranie dyskusyjne profesorów tej uczelni na temat projektu Konstytucji. Salę kolumnową Uniwersytetu Warszawskiego szczelnie wypełnili liczni profesorowie, pracownicy naukowi i młodzież akademicka.

Żywa i niezwykle interesująca dyskusja nad referatem członka Komisji Konstytucyjnej **prof. dr Stefana Rozmaryna** trwała do późnych godzin wieczornych.

Adiunkt dr Witczuk szeroko nakreślił w dyskusji pomoc Państwa i szczególną jego troskę o pracowników nauki. „Moi młodsi koledzy — mówił dr Witczuk — zdają sobie sprawę, jak szerokie i wszechstronne możliwości otwarła przed nimi władza ludowa. Ile w okresie rządów wyzysku i ucisku zmarnowało się wspaniałych talentów, ilu zdolnym, pełnym zapału młodym ludziom, pragnącym poświęcić się pracy w służbie nauki, nie dane było doczekać tych czasów, kiedy nauka stała się dostępna dla najszerszych mas".

Kończąc, mówca oświadczył: „Zapewnione nam, pracownikom naukowym, prawo do pracy, stanowi zarazem nasz podstawowy obowiązek/ obowiązek szczególnie miły dla człowieka, który poświęca się swemu ukochanemu zawodowi. Doceniamy to i świadomi naszych obowiązków w służbie narodu polskiego — **my, naukowcy stajemy we wspólnym szeregu z braćmi robotnikami, chłopami, w szeregu budowniczych socjalizmu w naszym kraju**".

Kolejno zabierają głos liczni mówcy: **prof. T. Helsztyński, prof. St. Leszczycki, prof. Piotrowski, dr M. Kafel i inni.**

Prof. dr Berezowski scharakteryzował projekt Konstytucji jako dokument będący wyrazem woli pokoju i budownictwa pokojowego narodu polskiego.

Prof. dr A. Gieysztor i prof. dr W. Kula mówili o szerokich perspektywach, jakie otwarte zostały przed polską nauką historyczną, o wielkich możliwościach badawczych i odkrywczych. Jakie możliwe się stały dopiero w Polsce, w której obalona została władza kapitalistów i obszarników.

„Polska nauka historyczna — mówił prof. dr Gieysztor — dopiero dziś służyć może prawdzie, którą skrzętnie ukrywali przed oczyma mas pracujących burżuazyjni przedstawiciele nauki"

Prof. dr Żebrowska mówiła o szerokich prawach kobiety, zagwarantowanych w projekcie Konstytucji, o szczególnej trosce Państwa Ludowego o rodzinę, o opiece nad dziećmi i wychowaniem młodzieży.

Dokumenty mówią...

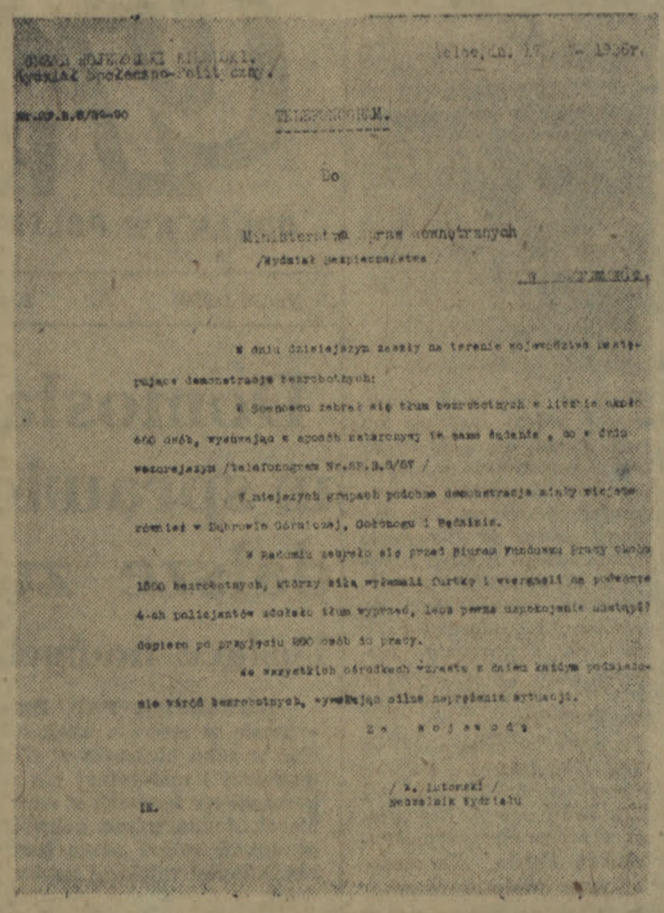

Telefonogram jest krótki, zwięźle sformułowany; do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w latach przedwojennych napływały takich dokumentów tysiące. Burzył się proletariat Śląska, Łodzi i Warszawy, fala demonstracji ogarniała cały kraj. Choć granatowa policja nie szczędziła kul i gumowych pałek, we wszystkich ośrodkach wzrastała z każdym dniem walka bezrobotnych, wywołując strach i wściekłość sanacyjnych władców i przerażenie prawicy PPS. Mnożyły się masowe wystąpienia jednolitofrontowców, krzepła w rewolucyjnych walkach jedność klasy robotniczej, rosła świadomość milionowych rzesz „które żądały wolności, pracy i chleba, żądały zaprzestania zgubnej polityki zdrady narodowej, pchającej Polskę na drogę zguby.

Ani konstytucja kwietniowa 1935 roku, która godziła w masy pracujące, ani wzorem Hitlera założona Bereza, ani lochy „defy" — nie powstrzymały klasy robotniczej od rewolucyjnej walki, prowadzonej pod kierownictwem Komunistycznej Partii Polski.

Ludność Pomorza Zachodniego dyskutuje nad projektem Konstytucji

(Dokończenie ze str. 1-szej)

na ich kupno, bo nie miała za co. Dziś, w ciągu jednego dnia nasz GS rozsprzedaje po 20 par pończoch jedwabnych i jeszcze koblety mówią, że to im mało. A ile nasza wieś zakupuje innych artykułów przemysłowych, maszyn, narzędzi, naczyń. Zmienia się życie na naszej wsi, podnosi się jej dobrobyt. Nasza nowa Konstytucja mówi o tym, że życie na naszej wsi zmieni się jeszcze bardziej na lepsze. Wierzę, że tak będzie, bo Państwo się nami opiekuje, bo powstaje coraz więcej fabryk, które produkują towary dla wsi, bo rozwija się spółdzielczość produkcyjna, która wyzwala chłopa z ciężkiej roboty i zapewnia mu stały wzrost dobrobytu.

ODCZYTY SZCZECIŃSKICH NAUKOWCÓW

Z inicjatywy utworzonej niedawno w Szczecinie Środowiskowej Sekcji Pracowników Naukowych odbędą się w najbliższym czasie odczyty wybitnych naukowców szczecińskich na tematy związane z Konstytucją. M. in. **prof. Lutowiecki** wygłosi odczyt na temat „Służba Zdrowia w Polsce przedwrześniowej i dziś", a **prof. Zaremba** będzie mieć odczyt pt. „Realizm socjalistyczny w urbanistyce i architekturze".

WCZORAJ W PUNKCIE DYSKUSYJNYM W WSE

Punkt dyskusyjny w Wyższej Szkole Ekonomicznej przy ul. Mickiewicza coraz bardziej rozszerza swoją działalność. Liczba ok. 100 aktywistów - słuchaczy Szkoły nie jest jeszcze ostateczna. Codziennie ruszają w teren agitatorzy. Praca podzielona jest między dwie grupy, których ilość w ciągu najbliższego tygodnia powiększy się do pięciu. W akcję popularyzacji projektu Konstytucji włączyła się cała młodzież, profesorowie i asystenci WSE. Co kilka dni odbywają się odczyty i dyskusje nad Wielką Kartą osiągnięć i obowiązków polskiego narodu.

W dniu dzisiejszym w auli górnej WSE o godz. 19.30 odbędzie się odczyt o projekcie Konstytucji.

KONKURS NA GAZETKI ŚCIENNE

Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Polskiej w Szczecinie ogłosił konkurs na gazetkę ścienną pod nazwą „Co zmieniło się w naszej miejscowości, zakładzie pracy lub gromadzie w okresie władzy ludowej".

Gazetki wykonane przez zespoły młodzieży szkolnej, zrzeszonej w ZMP, hufcach PO „Służba Polsce" i drużynach harcerskich, będą ilustrować dorobek Polski Ludowej od Manifestu PKWN, do chwili ogłoszenia projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Najlepsze gazetki zostaną wyróżnione i nagrodzone.

Dzień pracy naszych zakładów

W WALCE Z TRUDNOŚCIAMI WYKONAŁA PLAN MIESIĘCZNY FABRYKA WŁÓKIEN SZTUCZNYCH W ŻYDOWCACH

Do dnia wczorajszego w Szczecińskich Zakładach Włókien Sztucznych, plan lutowy w 101 proc. wykonała przędzalnia jedwabiu, a w 102 proc. oddział argony. Ofiarną pracą wyróżnili się — kierownik Szymański, ob. Góral z laboratorium oraz robotnice z przędzalni — Borzych i Szymańska.

W ostatnich dniach miesiąca zaznaczyło się pewne rozluźnienie dyscypliny pracy, które wpłynęło hamująco na wykonywanie planu. W bumelanctwie „wyróżnili się" ob. Regina Możejko i ob. Wyrwa, którzy opuścili cały ubiegły tydzień pracy.

FABRYKA KARTONAŻY W SZCZECINIE POMAGA W WYKONANIU PLANU MIESIĘCZNEGO ROBOTNIKOM BRATNIEJ FABRYKI W RECZU

W wyniku systematycznego przekraczanie planów dziennych przez załogę Fabryki Kartonaży w Szczecinie, plan miesięczny fabryki został wczoraj wykonany w 100 proc.

Załoga fabryki przyszła w ostatniej dekadzie lutego z pomocą fabryce w Reczu Pomorskim, której plan miesięczny był poważnie zagrożony. Do Recza zostały wysłane przodujące robotnice fabryki szczecińskiej kol. kol. Sorafińska i Rzepka. Dzięki tej pomocy, plan fabryki w Reczu zostanie wykonany.

BRYGADA MISIAKA PRZODUJE W SPÓŁDZIELNI IM. „22 LIPCA"

27 bm. plan dzienny fabryki został wykonany w 120 proc. Najwyższe przekroczenie normy dziennej osiągnęła brygada tow. Misiaka, w skład której wchodzą tacy przodownicy pracy, jak tow. tow. Suszko, Ładna, Cichówna i inni. Brygada wykonała plan dzienny w 140 proc. Również wysoko przekroczyły plan dzienny brygady Dychawego (138 proc.) i Frydmana (132 proc.). Brygada Sawickiego osiągnęła 108 proc.

27 LUTEGO SZCZECIŃSKA WYTWÓRNIA KAWY ZBOŻOWEJ WYKONAŁA PLAN MIESIĘCZNY

27 bm. Szczecińska Wytwórnia Kawy Zbożowej wykonała 122,5 proc. planu dziennego. W dniu tym został zakończony miesięczny plan produkcji mieszanki deserowej. W dziale pakowni przoduje tow. Stefania Jankowicz i Janina Nazarkiewicz. W prażalni wyróżnili się tow. tow. Tomasz Złuda i Stefan Bochowicz, którzy dzienną normę wykonali w 121 proc. Dobrze i w terminie wykonuje wszystkie prace transportowe grupa tow. tow. w składzie: Antoni Michalak, Wacław Rostawicki i Bronisław Światowy.

Przykład socjalistycznej opieki nad sprzętem daje kierowca tow. Izydor Jucha, który bez remontu przejechał już na samochodzie marki „Dodge" 39.000 km., podczas, gdy norma dla tego typu samochodu wynosi 35 tysięcy kilometrów.

Doniosła uchwała Prezydium Rządu w sprawie akcji osiedleńczej

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Osoby, które zostały zwolnione po odbyciu czynnej służby w WP i osiedlą się w PGR lub spółdzielniach produkcyjnych na Ziemiach Odzyskanych, a przed osiedleniem się zawarły lub w ciągu roku od daty osiedlenia się zawrą związki małżeńskie — mogą uzyskać **dodatkowo specjalną zapomogę** na zakup niezbędnego sprzętu domowego w wysokości 2 tys. zł. umarzalną po trzech latach pracy w PGR lub spółdzielni produkcyjnej.

Uchwała przewiduje **zwolnienie osiedleńców od wszelkich podatków**, przypadających od otrzymanego gospodarstwa za rok, w którym nastąpiło osiedlenie oraz za dwa lata następne. Osiedleńcy zostają także **zwolnieni od ustawowego obowiązku sprzedaży zbóż i zwierząt rzeźnych** z otrzymanego gospodarstwa — w roku, w którym nastąpiło osiedlenie i w roku następnym. Osiedleńcy zostają zwolnieni ponadto na okres jednego roku od dnia objęcia gospodarstwa **z obowiązku świadczeń w naturze** na niektóre cele publiczne (szarwarki).

Osiedleńcom, przyjętym do spółdzielni produkcyjnych, zgodnie z obowiązującym statutem — **przysługuje prawo otrzymania na własność odpowiedniej działki przyzagrodowej oraz wszystkie inne prawa, pomoce, zwolnienia i ulgi**, przewidziane dla osiedleńców na gospodarstwach indywidualnych. Dotyczy to więc prawa dysponowania pozostawionym gospodarstwem, przesiedlania się i przewozu mienia na koszt Państwa, otrzymania bezzwrotnej zapomogi w sumie 450 zł, bezprocentowej umarzalnej pożyczki na zakup jednej sztuki inwentarza żywego itp.

Osiedleńcy w spółdzielniach produkcyjnych otrzymają ponadto **bezprocentową umarzalną pożyczkę do 500 zł.** na zakup prosiąt lub innego drobnego inwentarza żywego. Umorzenie następuje po jednym roku, o ile osiedleniec przepracował minimalną liczbę dniówek ustaloną w statucie. Spółdzielnie produkcyjne będą wydawały osiedleńcom w miarę potrzeby **zaliczki na poczet należności i z tytułu dniówek obrachunkowych** — w formie produktów rolnych i paszy w ilościach niezbędnych do utrzymania rodziny i wyżywienia inwentarza.

Rady Narodowe otoczą osiedleńców troskliwą opieką

Uchwała ustala, że **osiedleńcy otrzymają gospodarstwo o budynkach nadających się do zamieszkania** i pomieszczenia inwentarza żywego. Tam, gdzie budynki wymagają niezbędnej odbudowy, przeprowadzi się ją na koszt państwa. Na zagospodarowanie się (na zakup lub remont inwentarza martwego, zakup drobnego inwentarza żywego, wyżywienie inwentarza żywego, orkę, nawozy, zasiewy) przyznawane będą osiedleńcom **kredyty bankowe** w niezbędnej wysokości.

Rady narodowe otoczą opieką osiedleńców właściwie wykorzystujących pomoc państwa. W szczególności — osiedleńcy uwzględniani będą w pierwszej kolejności przy przyznawaniu kredytów nabywaniu ziarna siewnego, nasion, sadzeniaków i nawozów sztucznych. Będą mieli zapewnioną pomoc ośrodków maszynowych i korzystanie z porad rolnictwa fachowego. W okresie do pierwszych zbiorów, rady narodowe ułatwią osiedleńcom w razie potrzeby, nabycie środków żywnościowych dla rodzin i paszy dla inwentarza żywego.

Również Związek Samopomocy Chłopskiej, Związek Młodzieży Polskiej i Liga Kobiet roztoczą opiekę nad osiedleńcami.

Osiedleńcy, którzy zgłoszą się do stałej pracy w PGR, również korzystają z prawa dysponowania pozostawionym gospodarstwem, przesiedlenia się i przewozu mienia na koszt państwa, z prawa do otrzymania bezprocentowej umarzalnej pożyczki na zakup krowy, otrzymania służbowego mieszkania i pomieszczenia dla inwentarza oraz innych świadczeń, które przewiduje umowa o pracę w PGR. Ponadto osiedleńcy — stali robotnicy PGR, otrzymają **umarzalną bezprocentową pożyczkę na zakup prosiąt lub drobiu — do 300 zł oraz jako ryczałt przeniesieniowy — 400 zł na głowę rodziny i 200 zł na każdego członka rodziny**, który podpisze umowę o pracę i rozpocznie pracę w gospodarstwie na miejscu osiedlenia.

Osoby, które osiedlą się w PGR w okresie wiosennym, otrzymują od dnia osiedlenia do 1 sierpnia br. **pożyczkę zwrotną** w ilości 200 kg ziemniaków miesięcznie oraz niezbędna ilość ziemniaków — sadzeniaków. Oddzielny przepis ustala zasady umarzania bezprocentowej pożyczki, udzielonej osiedleńcowi w PGR.

Uchwała przewiduje zarezerwowanie i przydzielenie niezbędnej ilości materiałów budowlanych do odbudowy zniszczonych budynków.

Odpowiednie ministerstwa zapewnią dostarczenie potrzebnej liczby wagonów kolejowych i samochodów ciężarowych do przewożenia osiedleńców i ich mienia. Ministerstwo Zdrowia zapewni opiekę sanitarną i lekarską nad osiedleńcami w czasie zbiorowych przejazdów.

Aby odwdzięczyć się za troskę władzy ludowej zakontraktuję 1.100 kg mięsa

Z zadowoleniem przyjąłem uchwałę Sejmu o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych. Ustawa ta, zapewniająca jeszcze bardziej korzystne warunki kontraktacji, to nowy dokument, wyrażający troskę władzy ludowej o chłopów i robotników.

Posiadam 7 ha ziemi, a inwentarz żywy mojego gospodarstwa stanowią dwa konie, 3 krowy, 1 jałówka, 16 świń, w tym 3 maciory, 1 knur licencjonowany oraz 12 warchlaków.

Doceniając w pełni zadania i znaczenie sojuszu robotniczo-chłopskiego, zobowiązuję się swój plan roczny odstawy żywca w ilości 189 kg wykonać przed terminem do dnia 30 maja br. Do końca roku odstawię z dodatkowej kontraktacji 1100 kg mięsa.

W celu podniesienia swej hodowli zobowiązuję się od posiadanych macior wychować 40 prosiąt. Rozwój swej hodowli zawdzięczam przede wszystkim starannej pielęgnacji inwentarza, racjonalnej gospodarce i wykorzystaniu wszystkich dostępnych pasz. Pracuję głęboko przekonany, że włożony wysiłek idzie nie tylko na pożytek mojej rodziny, ale także dla dobra wszystkich ludzi pracy w Polsce.

JAKUB PIĄTEK
gr. Żeleźnica
gm. Krajenka, pow. Złotów

Pierwsze spółdzielcze zebranie

W szkolnej świetlicy w Niekłonicach rozpoczynało się zebranie. Donośnie rozbrzmiewał głos sołtysa, tow. Bernarda Marcinkowskiego:

— 15 chłopów z naszej gromady podpisało statut. Założyliśmy Rolniczy Zespół Spółdzielczy. W naszej spółdzielni zrzeszyli się przodujący chłopi, którzy zrozumieli, że w gospodarce zespołowej zdobędą prawdziwy dobrobyt dla siebie i swych dzieci.

...Rok trwała walka o spółdzielnię. Toczyli ją przodujący ludzie naszej gromady, aktywiści PZPR i ZSL. Dzisiaj zakończyła się ona zwycięstwem.

W początkach bm. z inicjatywy podstawowej organizacji partyjnej i koła ZSL wielu chłopów wybrało się do spółdzielców z Dobiesławca, Sarbinowa, Będzina i Jamna. Tam na miejscu zobaczyli i przekonali się o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. Bez reszty rozwiały się ich wahania.

O tym, co widzieli, długo i szeroko mówili na dwóch poprzednich zebraniach. Na dzisiejszym dyskutują już nad sprawami organizacyjnymi i gospodarczymi nowej swojej spółdzielni.

Piotrowskiemu nasuwa się wątpliwość, czy warto starać się o przydział maszyn z Funduszu Ziemi, które są już poważnie zużyte, czy też lepiej zaciągnąć kredyty na kupno nowych.

Jarosz proponuje, ażeby jak najprędzej wprowadzić konie do wspólnej stajni, aby przyzwyczaiły się do siebie jeszcze przed rozpoczęciem robót siewnych.

Marcinkowski projektuje zaprowadzić hodowlę, tym bardziej, że są zabudowania.

— Musimy zaciągnąć kredyty na zakup 20 krów, 5 — 10 macior, kilkudziesięciu prosiaków i z miejsca brać się do hodowli — dowodzi. Najwięcej mówi się o wiosennym siewie.

— Musimy wymienić nasze ziarno na jednolite — selekcyjne, zakupić nawozy sztuczne, opracować plan akcji siewnej.

— Trzeba zawrzeć umowę na cały rok z POM-em przede wszystkim na koszenie, podorywki i orki zimowe — uzupełnia przedmówców przewodniczący zebrania tow. Edmund Janke.

Spółdzielcy omawiają po kolei wszystkie sprawy i podejmują odpowiednie uchwały. Wszyscy zgadzają się z naglącą koniecznością szybkiego wnoszenia wkładów inwentarzowych, siewnych i paszowych, od tego bowiem zależy dobra gospodarka spółdzielni.

Z kolei przystępują do wyboru zarządu. Wybierają do niego najlepiej wyrobionych politycznie, znanych z pracowitości i posiadających największej doświadczenia rolników. Wybierają tow. Edmunda Jankego przewodniczącym, na członków — Józefa Jarosza i Edwarda Majchrzaka, ustalają skład komisji rewizyjnej, szacunkowej oraz sądu koleżeńskiego.

Uchwalają też nadać swojemu RZS imię wielkiego Polaka - rewolucjonisty — Feliksa Dzierżyńskiego.

* * *

Śmiałe zamierzenia na przyszłość posiadają spółdzielcy. Zarząd spółdzielni i organizacja partyjna, koło ZSL i wreszcie wszyscy spółdzielcy rozumieją jednak, że do tego, aby ich zamierzenia stały się rzeczywistością potrzebna jest zgodna, kolektywna codzienna praca w spółdzielni wszystkich członków i dobre kierownictwo zarządu, aktywna praca organizacji partyjnej i ZSL. Podstawowa organizacja partyjna winna odegrać decydującą rolę w podnoszeniu poziomu politycznego spółdzielców, w mobilizowaniu ich do pracy nad rozkwitem spółdzielni, umożliwić przyswojenie metod i doświadczeń radzieckich kołchozów i przodujących spółdzielni produkcyjnych naszego województwa, winna troszczyć się o stosowanie nowoczesnych metod uprawy ziemi, o rozwój hodowli zwierząt i drobiu, winna nakłonić spółdzielców do wprowadzenia nowych, opłacalnych gałęzi produkcji rolniczej. Winna ona wychować spółdzielców w duchu czujności, uczyć ich demaskować wrogów i kułacką plotkę. Winna ona wraz z zarządem wychować spółdzielców w duchu socjalistycznej dyscypliny pracy i zaszczepić im socjalistyczny stosunek do spółdzielczej własności. Jej w końcu obowiązkiem jest zadbać o jak najlepsze stosunki pomiędzy spółdzielcami, a małorolnymi i średniorolnymi chłopami, którzy pozostali jeszcze poza spółdzielnią, a których przekonają najlepiej i pozyskają dla zespołowej gospodarki dobre wyniki osiągnięte przez spółdzielców.

L. K.

KRÓTKO i WĘZŁOWATO

W województwie koszalińskim, w płatności pierwszej raty zaliczki podatku gruntowego na br.:

PRZODUJĄ

chłopi powiatu kołobrzeskiego. Gromada Sławoborze jako pierwsza w tym powiecie wpłaciła 100 proc. należności.

POZOSTAJĄ W TYLE:

powiat koszaliński. Na ostatnim miejscu jest gmina Manowo i gromada Cewelino.

W przodującym powiecie kołobrzeskim członkowie partii, kół ZSL i ZSCh oraz sołtysi pierwsi spłacają zaliczkę i zachęcają do terminowej wpłaty pozostałych chłopów.

Koszalin i inne powiaty naszego województwa winny brać z nich przykład.

ELEKTRYFIKACJA WSI W ZSRR

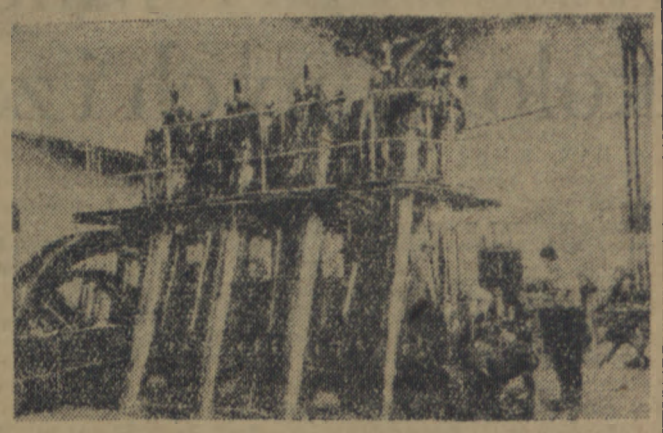

W Związku Radzieckim wieś jest całkowicie zelektryfikowana. Kołchozy i sowchozy posiadają światło, a maszyny rolnicze pracują na napędzie elektrycznym. Na zdjęciu: maszynownia elektrowni sowchozu „Kubań" w Kraju Krasnodarskim.

Traktorzyści POM w Kaliszu Pom. mówią o projekcie Konstytucji Polski Ludowej

Mój ojciec miał 6 hektarów ziemi we wsi Koblerno w powiecie Krotoszyn. Było nas w domu 7 synów. Do szkoły chodziliśmy, ale więcej jak 7 oddziałów żaden z nas nie skończył. Potem ojciec myślał, co z nami zrobić, bo roboty nigdzie nie było. Ja byłem zdolny i chciałem się uczyć, ojciec miał mnie nawet posłać do gimnazjum, ale mnie nie przyjęli, chociaż byłem zdolny, bo byłem synem chłopa.

Teraz po wojnie w Polsce Ludowej życie nasze się odmieniło. Mamy prawo do pracy, o którym mówi nasza Konstytucja, mamy też i prawo do nauki. Moi bracia wszyscy pracują i zdobyli zawód. Ja zdobyłem zawód mechanika i pracuję w POM-ie.

Jestem dumny, że pracuję w POM. Naszymi traktorami pomagamy braciom chłopom zbudować lepsze życie na wsi, osiągnąć dobrobyt.

Projekt Konstytucji mówi o tym, że Państwo Ludowe popiera spółdzielczość produkcyjną. Weźmy chociaż nasz POM. Powstał przed rokiem, ma już 65 traktorów, kombajn, suszarnię zbożową i setki innych maszyn. A w tym roku znowu dostaniemy nowe traktory, nowe miocarnie i inne maszyny, które będą pracować na chłopskich polach, by plony były wyższe i aby chłop żył lepiej. Nasze traktory zmieniają życie na wsi i życie chłopa, które było kiedyś ciężkie i żmudne a teraz staje się radośnie i kulturalne.

STANISŁAW NAGLER
starszy mechanik POM
w Kaliszu Pomorskim.

St. Kowal podejmuje apel Olika

Nie lekkie miałem życie. Ojciec mój stracił ziemię, bo mu ją obszarnik i kułak odebrali za długi. Jeździł więc na „Sakzy" i w „bandosy" do Niemiec, szukał roboty gdzie się dało i zawsze tyle zarobił, że o głodzie razem z matką i czworgiem rodzeństwa siedzieliśmy w domu, a raczej budzie, przez którą woda leciała do środka.

W Polsce Ludowej odmieniło się nam życie. Ojciec ma 7-hektarową gospodarkę, którąmu dało Państwo, brat jest mechanikiem w warsztatach PGR w Oleśnicy na Śląsku, drugi brat pracuje w GS, a trzeci jest robotnikiem na budowie w mieście. Każdy u nas w Polsce Ludowej ma prawo do pracy. Ale mamy też i obowiązki. Ja pracuję jako traktorzysta. Projekt Konstytucji mówi, że każdy obywatel powinien dobrze pracować i strzec mienia socjalistycznego. Ja pracuję na „Zetorze". Norma na mój „Zetor" wynosi 1600 godzin. **Przepracowałem już 2800 godzin, a teraz, żeby uczcić projekt Konstytucji, postanawiam przepracować na swoim „Zetorze" — jak Paweł Olik ze złotowskiego POM — 3600 godzin, czyli dwukrotnie przedłużyć jego pracę.**

Wszyscy traktorzyści powinni szanować swoje maszyny, bo to nasz trud, trud naszych braci — robotników i chłopów. Jeśli każdy z nas traktorzystów dwukrotnie przedłuży okres międzyremontowy traktora, to jakbyśmy drugą fabrykę „Ursusów" w Polsce wybudowali. I jeśli będziemy szanować traktory, to pomożemy naszym braciom chłopom w spółdzielniach produkcyjnych osiągnąć wyższą wydajność z hektara i większy dochód.

STANISŁAW KOWAL
przodownik pracy — traktorzysta
POM w Kaliszu Pomorskim

Z czytelnikiem po wybrzeżu koszalińskim

ŁÓD DARŁOWSKI NIE JEST GORSZY OD... WROCŁAWSKIEGO, A NA PEWNO TAŃSZY...

Baza PPUR „Kuter" w Darłowie nie posiada chłodni, która by w pełni mogła zaspokoić jej potrzeby, toteż kierownictwo bazy sprowadza w okresie letnim i wiosennym lód z chłodni ustecklej. Lecz oprócz zakupywanego, baza każdej zimy musi przygotować sobie poważne zapasy lodu. W latach ubiegłych kierownictwo „Kutra" radziło sobie w ten sposób, że magazynowało na okres letni lód z pobliskich jezior. Rzecz jasna, że wymaga to zorganizowania transportu i wysiłku ze strony kierownictwa. W tym zaś roku kierownictwo „Kutra" „ułatwiło" sobie pracę i sprowadza lód aż z Wrocławia. Pomyślmy — ile kosztuje transport lodu z chłodni wrocławskiej do pociągu, przewóz kolejowy i wreszcie przywóz lodu ze stacji w Darłowie — do bazy. Nie pewno znacznie taniej kosztowałoby baze magazynowanie lodu z pobliskiego jeziora.

Coś więc nie w porządku jest w bazie darłowskiej, a także i w CZRM, bez którego zgody „Kuter" bezwątpienia nie mógłby przeprowadzić tej dziwnej kalkulacji.

USPRAWNIĆ PRZETWÓRSTWO WSTĘPNE W „BARCE" W KOŁOBRZEGU

Zbliża się wiosenny okres połowów — intensywnej pracy rybaków i robotników, zatrudnionych w działach przetwórstwa ryby.

W „Barce" kołobrzeskiej rybacy pracują ofiarnie, dowodem czego jest przedterminowe wykonywanie przez nich planów połowowych. Nie można jednakże tego powiedzieć o dziale przetwórstwa. Przywieziona bowiem przez rybaków ryba często czeka po kilkanaście godzin, zanim zostanie przygotowana do transportu. Dnia 27 bm. zostało np. w hali manipulacyjnej ok. 25 ton ryby nieprzygotowanej do transportu z poprzedniego dnia. Jasne, że zbyt późne przetwórstwo ryby — obniża jej jakość.

Kierownictwo bazy „Barki" w Ustce winno zwrócić uwagę na pracę działu przetwórstwa i przygotować go do okresu wiosennych połowów.

j. w.

Kronika KOSZALINA

Kino „NOWA HUTA" — ul. Grunwaldzka — „Bohaterowie Mandżurii" — film. prod. chińskiej. Początek seansów o godz. 15 i 20.

Kino „MŁODA GWARDIA" — ROKOSSOWO — „Upadek Berlina" — II-ga seria — film prod. radzieckiej. Początek seansów o godz. 19. MUZEUM ul. Armii Czerwonej 53. Wystawa pt. „Malarstwo rosyjskie z okresu przedrewolucyjnego" w barwnych reprodukcjach oraz zbiory stałe.

Muzeum 1 i 2 bm. — nieczynne.

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA przy ul. Zwycięstwa.

* * *

Punkt dyskusyjny nad projektem Konstytucji jest czynny dnia 1 marca br. od godz. 18-tej — 21-ej w świetlicy Spółdzielni Pracy Szewców „Dobry but" przy ul. Gen. Świerczewskiego.

* * *

Wojewódzki Komitet Obrońców Pokoju przeniósł swą siedzibę z ulicy Zwycięstwa na ul. Matejki Nr 3.

* * *

Kandydaci na teoretyczny kurs szybowcowy, który trwać będzie od dnia 1 marca br. do 1 kwietnia br., mogą się zgłaszać do Zarządu Okręgowego Ligi Lotniczej przy ul. Zwycięstwa Nr 133.

* * *

Zapisy młodzieży do szkół morskich przyjmuje biuro Zarządu Wojewódzkiego Ligi Morskiej przy ul. Matejki. Informacje w biurze Ligi Morskiej.

* * *

Regionalna Wojewódzka Wystawa Sztuki Ludowej zostanie otwarta w drugiej połowie marca br. w sali Pow. Domu Kultury przy ul. Zwycięstwa.

Nowi lekarze specjaliści: pediatra i dentysta przyjmować będą pacjentów od dnia 1 marca br. w lokalu Przychodni Przeciwgruźliczej przy ul. Alfreda Lampe.

* * *

Egzaminy wstępne młodzieży do Reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca ZG odbędą się w niedzielę dnia 2 marca br. w gmachu Powiatowego Domu Kultury przy ul. Zwycięstwa Nr. 103. Do egzaminu może przystąpić młodzież pracująca posiadająca uzdolnienia artystyczne. Bliższych informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat Pow. Domu Kultury.

Kronika Słupska

Kino „POLONIA" — „Upadek Berlina" — film prod. radzieckiej. Początek seansów o godz. 16, 18, 20.

1 marca dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA Nr. 30 — Stary Rynek 19.

2 marca dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA Nr. 31 — Wojska Polskiego 9.

* * *

Kurs teoretyczny dla kandydatów na przyszłych pilotów szybowcowych organizuje Liga Lotnicza przy Samodzielnym Ośrodku Treningowym. Kurs ten trwać będzie do 1 kwietnia br. włącznie.

ODCZYT

o t. „Zespolenie interesów osobistych i społecznych" — wygłosi w sobotę dnia 1 marca br. w sali Ośrodka Szkolenia Partyjnego KP i KM w Słupsku przy ul. Gen. Popławskiego Nr. 2. — tow. Czesław Wojtiński.

RADIO

SOBOTA, 1 marca 1952 r.

11.37 Sygnał czasu; 12.04 Dziennik południowy; 12.15 Melodie z filmów radzieckich; 12.30 Audycja dla wsi; 12.45 „Na szerokiej nucie"; 13.15 Informacje; 13.20 Chwila muzyki; 13.25 Program dnia; 13.30 Audycja szkolna dla klasy I (II; 13.55 dla klasy III—IV; 14.30 Wspomnienia robotnicze; 14.30 Chwila muzyki; 14.35 Audycja dla wychowawczyń przedszkoli; 14.40 Fr. Strauss — Wariacje na temat walca Schuberta; 14.55 Koncert Chóru Wrocławskiej Rozgł. P. R.; 15.15 Chwila muzyki; 15.20 Przegląd prasy literackiej; 15.30 Dla świetlic dziecięcych; 16.00 Wszechnica Radiowa; 16.20 Wiadomości radiowe Pom. Zach.; 16.25 Komentarz tygodnia; 16.35 „Śpiewający zwierzyniec"; 17.00 Wiadomości południowe; 17.15 Przegląd wydarzeń kulturalnych Pom. Zachodniego; 17.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych; 18.00 Koncert rozrywkowy; 18.30 Wszechnica Radiowa; 18.50 Co dała Polska Ludowa Pomorzu Zachodniemu; 19.00 „W mikrofonowej sieci"; 19.15 Chwila muzyki; 19.20 Mówimy do załóg pływających; 19.30 Muzyka i aktualności; 20.00 „Przy sobocie po robocie"; 21.00 Dziennik wieczorny.

NADAJNIK I

21.25 Wiadomości sportowe; 21.30 Audycja dla zagranicy; 22.00 Muzyka taneczna; 22.25 Rybacki serwis informacyjny; 23.30 Audycja dla zagranicy.

NADAJNIK II

21.26 Wiadomości sportowe; 21.30 „Poznajemy projekt Konstytucji"; 21.40 Pieśni Bałakirewa i Musorgskiego w wyk. artystów radzieckich; 22.00 Wieczór Wład. Machejfa; 23.25 Muzyka taneczna; 23.50 Ostatnie wiadomości; 24.00 Hymn.

1) Obywatelu używaj Pogotowia tylko w nagłych wypadkach zagrażających życiu.

2) Wzywanie Pogotowia Ratunkowego w błahych wypadkach jest czynem aspołecznym.

Wzywanie Pogotowia Ratunkowego z błahych powodów uniemożliwia przyjście z pomocą naprawdę potrzebującym.

3) Pogotowie Ratunkowe udziela pomocy tylko doraźnej jedynie w nagłych wypadkach zagrażających życiu.

4) Obywatelu przestrzegając przepisów o higienie i bezpieczeństwie pracy unikniesz nieszczęśliwego wypadku.

5) Nadużywanie Pogotowia Rat. jest czynem społecznym — karanym do 3.000 zł.

„Głos Koszaliński" wydaje RSW „Prasa". Redaguje Kolegium Redakcyjne. Redakcja i Administracja Szczecin, Al. Wojska Polskiego 29, tel. 58-27. Oddział Redakcji w Koszalinie, ul. Żymierskiego 18, telefon 567.

Szczecińskie Zakłady Graficzne A-3-10552. Nr zam. 1078. 29.11.52.

NA PÓŁKACH KSIĘGARSKICH

O walce ludów kolonialnych i zależnych

IRAN, EGIPT, TUNIS— nazwy tych krajów są dziś na ustach milionów ludzi, którzy z podziwem śledzą bohaterską walkę narodów kolonialnych i zależnych przeciwko imperializmowi. System kolonialny, zbudowany na grabieży, rabunku, krwawych wojnach i bezlitosnym wyzysku milionowych mas, załamuje się. Ruch narodowo-wyzwoleńczy ogarnia wciąż nowe kraje. Kolonie stanowią podstawowe zaplecze imperializmu. One to były dla imperialistów dostawcami mięsa armatniego. Z nich czerpie imperializm olbrzymią część niezbędnych do prowadzenia wojny surowców i środków żywnościowych. I dlatego walka wyzwoleńcza narodów kolonialnych i zależnych przeciwko imperialistycznym ciemiężcom to równocześnie walka w obronie pokoju.

W ostatnich tygodniach na rynku wydawniczym ukazało się wiele prac, poświęconych tej tematyce. Zaznajamiają one czytelnika polskiego z ostatnimi wydarzeniami w Iranie i Egipcie oraz z całokształtem mało u nas znanych problemów walki narodowo-wyzwoleńczej narodów Afryki.

G. BIDWELL — „W IRANIE TRYSKA NAFTA"

(Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. 59 str. Cena — 2.35 zł.).

Autor w lecie 1944 roku przebywał w Iranie. W pracy swej na podstawie własnych spostrzeżeń i uzyskanych informacji odmalowuje stosunki panujące w tym kraju, w którym na czworo urodzonych dzieci troje umiera przed ukończeniem pierwszego roku życia. Plaże o straszliwym wyzysku ludu irańskiego przez Anglo-Irańskie Towarzystwo Naftowe, o nędzy milionów i o luksusie, w jakim pławi się garstka cudzoziemców, przebywających w Iranie oraz irańskich polityków, obszarników, przemysłowców i kupców, którzy ściśle współpracują z imperialistycznymi wyzyskiwaczami. Pełna Bidwella zawiera dużo cennego, cyfrowego materiału, dotyczącego zysków Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego. W sposób żywy autor odmalowuje sprzeczności anglo-amerykańskie. Rodzima reakcja usiłuje przehandlować bogactwa Iranu i oddać je w pacht amerykańskim monopolistom. W realizacji tych planów natrafia ona na zacięty opór ludu irańskiego, który pod przewodem działającej w podziemiu partii Tudeh wstąpił na drogę zdecydowanej walki przeciwko imperialistycznym wyzyskiwaczom i podżegaczom wojennym.

O walce tej pisze **K. WOLICKI W PRACY pt. „IRAN WALCZY"**, wydanej przez „Książkę i Wiedzę" (Str. 80. Cena 3.30 zł.).

Autor w oparciu o bardzo bogaty materiał cyfrowy analizuje penetrację imperialistyczną w Iranie w latach między wojennych, anglo - amerykańską walkę o irańskie źródła naftowe oraz sytuację gospodarczą Iranu. W następnych rozdziałach swej pracy Wolicki przeprowadza analizę sił klasowych społeczeństwa irańskiego, wykazując, że jedyną siłą polityczną w narodzie irańskim, mogącą dziś pokierować walką narodowo-wyzwoleńczą, jest klasa robotnicza. Autor dochodzi do wniosku, że ostatnie wydarzenia w Iranie oznaczają podwójne osłabienie obozu podżegaczy wojennych. Po pierwsze dlatego, że utrudniają imperialistom realizację ich wojennych planów na Bliskim Wschodzie. Po drugie dlatego, że zaostrzenie sprzeczności i walk międzyimperialistycznych pociąga za sobą dalsze osłabienie obozu imperialistycznego jako całości.

O innym kraju, w którym w ostatnich miesiącach obóz imperialistyczny natrafił na bardzo poważne trudności pisze — **H. KASSYANOWICZ** w pracy **„EGIPT W WALCE Z IMPERIALIZMEM"** („Książka i Wiedza". Str. 39. Cena 1.70 zł.). Autor zapoznaje czytelnika z ustrojem politycznym Egiptu, ze stosunkami panującymi w tym kraju, z układem sił klasowych. Kassyanowicz, operując wyczerpującym materiałem faktycznym, odmalowuje historię przekształcenia Egiptu w kolonię brytyjską, historię traktatu z 1936 roku, który nazwany „przyjacielskim porozumieniem" w rzeczywistości sankcjonował wszystkie polityczne, wojskowe i gospodarcze przywileje imperializmu brytyjskiego w Egipcie.

Dziś naród egipski wziął w swoje ręce sprawę walki przeciwko imperializmowi, przeciwko anglo-amerykańskim politykom, którzy przy pomocy tzw. paktu bliskowschodniego pragną przekształcić Egipt w bazę wojenną.

W zbrodniczych planach imperializmu światowego, kierowanego przez monopolistyczny kapitał amerykański, Afryka odgrywa wielką rolę. Polityce kolonialnej imperializmu w Afryce, niedoli narodów Afryki, ich bezbrzeżnym cierpieniom, ich walce o wyzwolenie narodowe i społeczne poświęcona jest książka pt. **„PRACA KOLONIALNA W AFRYCE" J. ROSNERA.** („Polskie Wydawnictwa Gospodarcze". Cena 13 zł.). Autor odmalowuje ucisk kolonialny narodów Afryki i ich wzmagającą się walkę o wyzwolenie narodowe i społeczne. Młoda i słaba jeszcze klasa robotnicza Afryki wystąpiła na arenę walki politycznej i jest inicjatorką ruchu narodowo-wyzwoleńczego narodów Afryki. Książka Rosnera podkreśla olbrzymie znaczenie walki ludów Afryki. Walka ta paraliżuje w poważnym stopniu poczynania podpalaczy świata, którzy wyznaczają kontynentowi afrykańskiemu rolę bazy wypadowej w przygotowywanej wojnie.

R.

Równolegle z rozwojem gospodarczym wsi polskiej postępuje budowa wiejskich domów kultury, powstają nowe biblioteki i świetlice.

Na zdjęciu: fragment biblioteki w Domu Kultury w Osuchowie.

GŁOS sportowy

O pełną realizację uchwały ORZZ w sprawie umasowienia sportu

W grudniu ubiegłego roku Prezydium ORZZ w Szczecinie, wytyczyło instancjom związkowym w naszym województwie, właściwy kierunek pracy na odcinku umasowienia sportu. Podjęta w tej sprawie uchwała mówi o konieczności przeanalizowania pracy rad zrzeszeń sportowych i większego zainteresowania się rad zakładowych i związków zawodowych kulturą fizyczną.

Analizując uchwałę Prezydium ORZZ, Zarząd Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Drzewno - Leśnych stwierdził samokrytycznie, że mało interesował się działalnością Zrzeszenia Sportowego Unia. Nie zwracał uwagi na wychowanie sportowców i przygotowanie ich do przodowania w pracy. Stwierdzono też, że Unia nie otaczała opieką sportowców zatrudnionych w trzech tartakach i jednej stolarni w Barlinku. Tak samo rady zakładowe nic robiły nic, by ożywić i rozwinąć ruch sportowy.

Analiza pracy ZS Unia przez instancję związkową przyczyniła się do usprawnienia pracy w zrzeszeniu. Między innymi zorganizowano nowe sekcje sportowe: gimnastyczną i lekkoatletyczną.

Nie wszystkie jednak związki zawodowe wyciągnęły wnioski z uchwały ORZZ. Uchwała zalecająca umasowienie sportu i objęcie całej załogi zakładów pracy systematyczną pracą na odcinku kultury fizycznej nie dotarła jeszcze do wszystkich ogniw związkowych.

Np. Związek Zawodowy Finansowców nic nie zrobił, by koło sportowe przy Banku Rolnym opracowało plan pracy na rok bieżący, a w turnieju siatkówki o puchar ORZZ tylko 2 drużyny reprezentowały finansowców. Dziwny wydaje się fakt, że nie pomyślano o zorganizowaniu nowych kół sportowych przy NBP, PZUW i innych instytucjach, którymi opiekuje się Związek Zawodowy Finansowców.

Przeprowadzane ostatnio wybory do władz sportu związkowego przyczynią się na pewno do stworzenia lepszych warunków dla rozwoju sportu wśród załóg robotniczych. Nie należy również zapominać, że za pracę koła sportowego ponoszą też odpowiedzialność rady zakładowe, których praca na odcinku KF i sportu winna być częściej niż dotychczas kontrolowana przez wyższe instancje związkowe.

W dniach 22—24 lutego 1952 r. rozegrany został w hali „Budowlanych" w Gdańsku zimowy turniej tenisowy z udziałem członków kadry narodowej.

Turniej był zarazem eliminacją przed międzynarodowym spotkaniem Polska NRD, które odbędzie się w połowie marca w Warszawie.

Na zdjęciu: Finaliści gry podwójnej: pary Radzio — Kwiatek (od lewej) i Olejniszyn — Bednowski. Zwyciężyła para Radzio — Kwiatek 4:6, 6:3, 6:2.

Junacy »SP« walczą o tytuły przodowników wyszkolenia

W okresie od 10 lutego do 15 kwietnia br. powszechna Organizacja „Służba Polsce" przeprowadza na terenie województwa koszalińskiego zawody strzelecko - sportowe dla wszystkich jednostek tej organizacji. Program zawodów obejmuje następujące konkurencje: strzelanie sportowe z Kbks, strzelanie ostre z broni bojowej, rzuty granatem do celu i na odległość, biegi na 60 i 400 m, skok w dal, marsz - biegi na różnych trasach w zależności od wieku uczestników oraz tor przeszkód.

Zawody przeprowadzane przez ekipy Komendy Wojewódzkiej PO „SP" pod hasłem: „Wzmóc obronność naszego kraju", wzbudziły ogromne zainteresowanie młodzieży i starszego społeczeństwa. W zawodach tych, młodzież zdobywając zaszczytny tytuł przodownika wyszkolenia „SP" podnosi swą sprawność fizyczną, zdobywa normy na SPO oraz przygotowuje się do zaszczytnej służby w Odrodzonym Wojsku Polskim.

„Nawet silne przymrozki i zawieje śnieżne, jakie ostatnio dawały się porządnie we znaki, nie potrafiły zniechęcić młodzieży do udziału w imprezie. Na szczególne wyróżnienie zasługują junacy i junaczki powiatu gryfickiego oraz wałeckiego.

Należy również podkreślić duże zainteresowanie zawodami ze strony organizacji społecznych i politycznych na terenie obu tych powiatów. Zainteresowanie to wyraża się w częstym udzielaniu pomocy ekipom objazdowym oraz fundowania nagród dla zwycięzców poszczególnych konkurencji.

Mistrzostwa bojerowe Polski

W pierwszych dniach mistrzostw bojerowych odbyły się biegi ćwierćfinałowe. Na starcie stanęło 36 załóg, które podzielono na 6 grup. Każda załoga obowiązana była przebyć dwukrotnie trasę o obwodzie 5 km.

Zwycięstwo odnieśli: w gr. I — Malinowski (AZS—AWF) — 1.457 pkt., w gr. II — Czarkowski (AZS — AWF) 1.456 pkt., w gr. III—Turketti (AZS—AWF) — 1.457 pkt. w gr. IV — Sieradzki (Budowlani — Chojnice) — 1.758 pkt., w gr. V — Kowalski (Budowlani Warszawa) — 1.457 pkt., w gr. VI — Szeptulski (AZS — AWF) — 379 pkt.

Warunki lodowe dobre. Bojery rozwijają szybkość do 60 km na godz.

Przygotowania do zimowych mistrzostw pływackich Polski

Przygotowania do zimowych mistrzostw pływackich Polski, które odbędą się 14 marca w Stargardzie, są w pełnym toku. Przewidziany jest przyjazd około 300 zawodników, trenerów, sędziów oraz przedstawicieli prasy, którzy zatrzymają się w hotelach szczecińskich. Komunikacja ze Stargardem odbywać się będzie specjalnymi pociągami.

— 183 —

— Znajdą się tacy, co mu przemówią — poważnie odparł Zajcew. — Ja, towarzyszu kapitanie, nie mówię ma się rozumieć o wszystkich obcokrajowcach. I wśród nich są prawidłowo myślący ludzie. Tam niektórzy marynarze złoszczą się na swoje dowództwo, nie chcą siedzieć za piecem. Niedawno spotkaliśmy na brzegu ich artylerzystów. Ściskali nam ręce, krzyczeli: „Long live great Stalin!", co znaczy: „Niech żyje wielki Stalin!" Prości, dobrzy ludzie.

— Prości ludzie, oczywiście są po naszej stronie — powiedział Kaługin zamyślony. — Nie oni jednak tam teraz decydują. Wprawdzie obecnie łączy nas sojusz wojenny z Anglo-Amerykanami, ale odwieczna polityka rządzących klas burżuazyjnych, każe wyciągać kasztany z ognia cudzymi rękami, bogacić się kosztem krwi ludu.

Ostro wyczuwał i dzielił to oburzenie, które paliło marynarzy boleśnie przeżywających cierpienia ojczyzny. Patrzał poprzez dym tytoniowy na młode, niemal młodzieńcze twarze ludzi, którzy szybko dojrzeli w czasie tych miesięcy wojny.

— Naszymi rękami nie zagarną... — dobitnie powiedział Nikitin. — My, towarzyszu kapitanie, i bez pomocy ich pudeł pobijemy każdego wroga, jak biliśmy dotychczas! — wyrzucił na zewnątrz w przestrzeń wypełnioną wirującymi płatkami wilgotnego śniegu. — Znów pełny ładunek śniegu! A u nas w Donbasie, chyba jeszcze śnieg nie spadł. O tej porze zbieraliśmy jabłuszka w sadach... Wszędzie zielono...

— Tak, w ostatnich latach cudnie zazielenił się nasz Donbas! — marzycielsko odezwał się Kaługin.

— Czyżbyście byli z Donbasu, towarzyszu kapitanie? Mój krajan? — Nikitin zwrócił ku niemu rozjaśnione oblicze.

— Nie, nie pochodzę z Donbasu, ale tam bywałem. Na przykład w kopalni „Stachanowiec" w pobliżu Makiejewki.

— Przecież to obok nas! — niemal krzyknął Nikitin. — Przed służbą we flocie pracowałem przy makiejewskich wielkich piecach, obsługiwałem wagę wagonową.

Patrzał na Kaługina roześmianymi oczami.

— Ja, towarzysze, miałem szczęście dość dużo wałęsać się po naszym Związku Radzieckim — mówił Kaługin. — Jestem dziennikarzem-korespondentem terenowym, i to od lat. Ot na przykład wy, towarzyszu Zajcew, skąd jesteście?

— Z Magnitogorska — odparł Zajcew. — Mój ojciec to wybitny budowniczy, murarz. A urodziłem się w Jegoriewskim — możeście słyszeli...

N. PANOW

Opowieść o dwóch okrętach

Tłum. T. Evert

— 184 —

— Oczywiście słyszałem — Kaługin uśmiechnął się do niego. — Nie tylko słyszałem, ale byłem tam. Przecież są tam nasze słynne fabryki wyrobów lnianych. A w Magnitogorsku byłem przed uruchomieniem pierwszego pieca. I zdaje mi się, że pamiętam nawet waszego ojca. Czy to jego brygada ustaliła rekord przy murowaniu palcniska przed puszczeniem pierwszego pieca?

— Zgadza się! — odparł Zajcew promieniejąc. — Byłem wówczas malcem, chodziłem do szkoły. Potem pracowałem przy piecu martenowskim, a do floty poszedłem w dziewięćset trzydziestym piątym.

— To teraz chyba nie poznalibyście Magnitogorska. Jakie tam nowe zakłady powstały! Jak rozrosło się miasto socjalistyczne!... A wy, towarzyszu Aswaceturow, jesteście z Armenii? — Kaługin zwrócił się do sygnalisty, który stał obok.

— Z Zangenzury, towarzyszu kapitanie.

— W Zangenzurze nie byłem. Ale znam Erywań i jezioro Sewan. Zwiedzałem budowy hydrotechniczne. Jest tam, towarzysze, takie wysokogórskie jezioro — niemal morze, z najbłękitniejszą wodą na świecie. Tysiące lat bezużytecznie pluskała ona w tych górach, nad pustynnymi równikami i bezwodnymi, wynalonymi przez słońce płaskowzgórzami. A teraz — w myśl planu Stalina — woda z jeziora Sewan będzie spływać w dół, nawodni cały teren, uczyni go żyznym. Woda poruszy też potężne elektrownie, zgodnie ze Stalinowskim planem przeobrażenia przyrody!

Jakoś samo z siebie wynikło to opowiadanie o gigantycznych budowach, o cząstce tego, co Kaługin widział i opisywał w czasie swych reporterskich podróży. Teraz, w ciężkich chwilach Wojny Narodowej, na okręcie idącym w bój, na

— 185 —

ocean, za Krąg Polarny, wspomnienia te nabrały specjalnej, podniecającej treści.

Ogromną, wielonarodową ojczyzną zjawiła się przed oczami marynarzy opromieniona tęczowym blaskiem swobodnej twórczej pracy; a myśl o nieprzyjacielu, który dąży do zagarnięcia tych bogactw, owocu wysiłków całego narodu, depcze i plugawi ojczystą, rosyjską ziemię, jeszcze silniej rozpaliła ich zapał bojowy...

Na zewnątrz mgła kłębami unosiła się nad rozedrganym, bezgranicznym pustkowiem. Znów z północy nadleciała ciemna chmura, zasypała twarze ciężkim, zacinającym śniegiem i znów zamigotało wkoło matowe światło polarnego poranka.

Filipow, który stał przy swym aparacie, przymknął na chwilę łzawiące z natężenia oczy. „Gromowy" od dawna zmniejszył szybkość. Z pomostu nadszedł rozkaz: obserwować horyzont z jeszcze większą uwagą! Leitnant Łużkow, który zaszedł do aparatów torpedowych, wyjaśnił, że „Gromowy" chodzi w punkcie spotkania i że dawno już powinno było być widać angielskie okręty.

Omiatając ze śniegu oblodzone pokrowce marynarz Taraskin błysnął w uśmiechu białymi zębami.

— Pierwszorzędne rymy składacie, towarzyszu bosmanie. Rok bym myślał — i nic takiego bym nie wymyślił.

Filipow zmilczał. Oczywiście było mu przyjemnie, że od czasu gdy w radiogazecie ogłoszono jego wiersze, przyjaciele okrętowi ze szczególnym szacunkiem patrzą na niego i winszują mu powodzenia. Jeszcze przyjemniejsze było to, że wiersze jego przyjęto do gazety wydawanej dla floty i że wydrukują je w jednym z najbliższych numerów, jak go o tym zawiadomił kapitan Kaługin. Jednakże bosman wiedział, że Taraskin niczego nie mówi bez powodu. I teraz, chwaląc go, też musi mieć jakieś ukryte intencje.

— „O, duszą całą do walki gotowym!" — Trafiliście w samo sedno, towarzyszu bosmanie.

— Czuć cię dyplomacją na sto kroków, Aleksandrze — nachmurzył się Filipow. — Gadaj, o co ci chodzi. Znów o rekomendacje?

Taraskin zaniepokił się; podniósł na Filipowa proszący wzrok.

(Dalszy ciąg nastąpi)

ŻYCIE i kultura

DODATEK TYGODNIOWY »GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO«

Nr 10 (48) Koszalin, 1 marca 1952 r. Rok II.

JERZY ANDRZEJEWSKI

TWÓRCZA SIŁA

„Trudno jest pisać na temat: „Tak widzę Niemcy" mnie, byłemu więźniowi hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Utraciłem w Oświęcimiu matkę i siostrę. W Gross Rosen — brata. Troje małoletniego rodzeństwa od trzech do ośmiu lat, w dzień po zaaresztowaniu mojej matki, zostało również zabrane przez gestapo i przebyło dwa lata w dziecięcym obozie w Łodzi.

Ale postanowiłem napisać, żeby wykazać, że są również i inni Niemcy..."

Tymi słowami Rajmund Papież zaczął swoją odpowiedź na ankietę „Tak widzę Niemcy". Ankietę tę rozpisał przed pół rokiem wojewódzki Komitet Obrońców Pokoju w Szczecinie. Ankieta obejmowała trzy pytania. Pierwsze pytanie: co w powojennych Niemczech wzbudza nasz niepokój, a co napawa nas otuchą? Drugie pytanie: jakie znaczenie ma dla nas, Polaków, walka sił postępowych Niemiec przeciwko wskrzeszeniu hitleryzmu i Wehrmachtu? I trzecie pytanie: jakie znaczenie ma dla naszego kraju i narodu przyjaźń polsko - niemiecka?

Spośród 1037 prac, jakie nadeszły w odpowiedzi na ankietę, pierwszą nagrodę otrzymała wypowiedź Rajmunda Papieża. Rajmund Papież ma obecnie dwadzieścia pięć lat. Jako młodziutki chłopiec dostał się do obozu Dora, jednego z najcięższych obozów hitlerowskich, w którego podziemiach fabrykowano pociski V1 i V2. Jeszcze przed rokiem Rajmund Papież był robotnikiem szczecińskiego portu. Dzisiaj jest kierownikiem odcinka budowy wielkiej bazy dalekomorskiego rybołówstwa u ujścia Świny.

Drugą nagrodę otrzymał Czesław Korczak, pracownik fizyczny fabryki farb i lakierów w Szczecinie, aktywista blokowego komitetu obrońców pokoju. Trzecią wreszcie nagrodę przypadła szesnastoletniemu uczniowi XI kl. liceum w Gryfinie pod Szczecinem, Eugeniuszowi Biedce. Biedka jest synem małorolnego chłopa, zapowiada się na wybitnego poetę, należy do koła młodych pisarzy, które pracuje przy szczecińskim oddziale Związku Literatów Polskich.

W ankiecie „Tak widzę Niemcy" wzięło udział ponad tysiąc ludzi. Kim są ci ludzie? Z nadesłanych odpowiedzi około 45 proc. przypada na młodzież szkolną, 40 proc. — na robotników. Pozostałe 15 proc. dzielą między sobą pracujące chłopstwo i inteligencja. Cóż mówią te dane? Z jednej strony są one imponującym świadectwem stałego wzrostu świadomości ideologicznej, jaki możemy zaobserwować wśród naszej klasy robotniczej i młodzieży. Z drugiej strony sygnalizują te cyfry, że ideologię walki o pokój należy z jeszcze większą energią niż dotychczas przenosić na teren wsi oraz na odcinek inteligencji. Że ideologia walki o pokój, ideologia pokoju, postępu i wolności musi w jeszcze szerszym zakresie niż dotychczas stać się dla wielu jednostek ideologią czynną, aktywną, skłaniającą do zajmowania wyraźnego stanowiska wobec wyraźnych zagadnień i naszej własnej Ojczyzny i całokształtu spraw międzynarodowych.

Nie jest rzeczą przypadku, że ankieta „Tak widzę Niemcy" rozpisana została właśnie przez Komitet Obrońców Pokoju w Szczecinie, w mieście położonym nad granicą pokoju, nad Odrą. Nie jest również rzeczą przypadku, że pomimo ogólnopolskiego charakteru ankiety — ogromna większość jej uczestników, to mieszkańcy Szczecina i Zachodniego Pomorza. A i to także nie jest rzeczą przypadku, że na podobną ankietę, w Polsce na przełomie roku 1951 i 1952, od powiedzieli przede wszystkim robotnicy i młodzież.

Ankieta, o której piszę, jest — rzecz jasna — drobnym stosunkowo wydarzeniem w naszej rzeczywistości. Lecz podobnie jak drobne wydarzenia i fakty wynikające z ustroju wyzysku i ucisku rzucają niejednokrotnie ostre światło na rozkład rządów pieniądza i terroru, tak samo z wielu drobnych wydarzeń i faktów narodu budującego socjalizm można odczytać zakres i głębokość tych wszystkich dokonanych przemian, które na drodze pokoju i wolności kształtują nowy układ stosunków społecznych i nowe oblicze człowieka. Człowieka, który świadomie poczyna kierować własnym losem i biegiem historii.

Cóż bowiem mówią prace nadesłane przez robotników i młodzież w odpowiedzi na ankietę „Tak widzę Niemcy"? Mówią one o twórczej sile ludzkiego doświadczenia i twórczej sile ideologii, czerpiącej swoją wiedzę i żarliwość z naukowego światopoglądu.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że gdy jedni z uczestników ankiety doszli do zrozumienia problemu niemieckiego dzięki doświadczeniom własnym, drudzy — zająć mogli podobne stanowisko dzięki swojej świadomości ideologicznej. Ci pierwsi — to ludzie, którzy w jarzmie najokrutniejszego terroru hitlerowskich obozów i ciągle zagrożeni śmiercią, potrafili jednak widzieć świat. Potrafili w tych ciężkich dniach odróżnić zbrodniarzy od ludzi prawych, chociaż jedni i drudzy mówili tym samym językiem niemieckim i należeli do tego samego niemieckiego narodu. Potrafili faszystów niemieckich nazwać zbrodniarzami, natomiast w Niemcach, wrogach faszyzmu, umieli dojrzeć swoich towarzyszy. To doświadczenie osobiste stało się dla tych ludzi drogowskazem prowadzącym ich do zrozumienia istoty faszyzmu, do zrozumienia historycznej prawdy, że nie naród niemiecki jest naszym wrogiem, lecz faszyści niemieccy. Że nie naród niemiecki zagraża obecnie pokojowi, lecz że faszyści niemieccy uzbrajani przez faszystów amerykańskich są wrogami pokoju. Twórcza siła tego ludzkiego doświadczenia z czasów hitlerowskiej nocy żyje dzisiaj w Polsce, żyje na naszych Ziemiach Zachodnich i ona sprawia między innymi, że szczeciński stoczniowiec czuje się towarzyszem tokarza z Lipska i wie, że słowo „pokój" zawiera w sobie tę samą wielką, życiu i człowiekowi przyjazną treść, co słowo „Frieden".

Znów ci drudzy uczestnicy ankiety, którzy przeważnie przez obozy śmierci nie przeszli, dzisiaj swój rzetelny stosunek do problemu niemieckiego zawdzięczają swojej świadomości ideologicznej, swojej wiedzy światopoglądowej. I gdy tych pierwszych — doświadczenie osobiste zaprowadziło do zrozumienia prawdy obiektywnej, historycznej, tym drugim — drogowskaz myślenia naukowego, marksistowskiego otworzył szerokie perspektywy na świat, na prawdziwy sens historycznych wydarzeń.

A czyż te dwie drogi: doświadczenia i ideologii, nie są drogami, którymi cały naród polski w swych milionowych masach pracujących i pod przewodnictwem swojej klasy robotniczej, swojej partii, dochodzi do zrozumienia naszych przemian i do zrozumienia sensu walki o pokój oraz siły, jaką przedstawia sobą obecnie międzynarodowy obóz pokoju? Oczywiście, tak. Doświadczenia naszych dni prowadzą nas do myślenia naukowego. Myślenie naukowe wyjaśnia nam treść doświadczeń i wyznacza im kierunek rozwoju zgodny z potrzebami i pragnieniami całego narodu.

W coraz też pełniejszym stopniu ideologia naszych ludzi pracy towarzyszy ich doświadczeniom i tym samym w zakresie coraz rozleglejszym spełnia się wśród naszych mas pracujących leninowski postulat jedności teorii i praktyki.

Niesposób też dzisiaj mówić o jakichś dwóch postawach wobec narodu niemieckiego: jednej, która by była doświadczeniem, a druga ideologią. Stanowiska, które kiedyś były punktami wyjścia dla zrozumienia problemu niemieckiego dzisiaj tworzą jedność. Zgorzelec, Zlot Młodzieży w Berlinie lub plebiscyt antymilitarystyczny, przeprowadzony na terenie całych Niemiec, są doświadczeniami niosącymi równie jednoznaczną pokojową ideologię, jak ta, której wyrażają budowle naszego Planu Sześcioletniego i nasze podpisy pod Kartą Pokoju. Jesteśmy świadkami i uczestnikami wielkiego procesu historycznego: masy pracujące, dotąd uciskane i poddane ciemnocie, zaczynają coraz ostrzej widzieć i coraz lepiej rozumieć świat i historię. Naród polski po raz pierwszy w swojej historii może słusznie decydować, kto jest jego przyjacielem, a kto wrogiem.

Drobny w stosunku do zadań Planu Sześcioletniego, czy do ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji fakt ankiety „Tak widzę Niemcy" odsłania nam te same zasadnicze elementy, które kształtują naszą drogę do socjalizmu i naszą walkę o pokój.

W wypowiedziach robotników portu szczecińskiego i w głosach młodzieży szkolnej, mówiących na temat „Tak widzę Niemcy", znalazł wyraz ten sam stosunek do życia, narodu, ludzkości, człowieka, który jest źródłem i natchnieniem naszego pokojowego budownictwa i naszego umiłowania pokoju. Świadczy to o prawidłowości naszego rozwoju: w drobnym fakcie, w szczególe — odnajdujemy prawa kierujące wzrostem całości. Na tym też przede wszystkim polega ogólnopolskie znaczenie szczecińskiej ankiety „Tak widzę Niemcy".

„Tak widzę Niemcy" *II Nagroda*

Faszyzm - naszym wspólnym wrogiem

Będąc jeszcze młodym, przed drugą wojną światową, gdy wiele rzeczy człowiek nie rozumiał, uczono nas w szkole za czasów sanacji, że naród niemiecki zagrażał stale naszej Ojczyźnie, a w każdym Niemcu przedstawiano naszego odwiecznego wroga. Lecz w czasie okupacji, pracując w Niemczech u gospodarza (bauera) razem z niemieckimi robotnikami, rozmawiając z nimi, przekonałem się, iż w rzeczywistości nie jest tak, albowiem ci Niemcy musieli tak samo jak i my pracować i tak samo jak i my bali się bauera i SS.

I wtenczas, gdy już dość dobrze mogliśmy się porozumieć, dowiedziałem się, że jest dużo Niemców, którzy nie są zadowoleni z rządów Hitlera i że ci Niemcy nie są do nas wrogo ustosunkowani.

Już wtenczas istniała między nami przyjaźń i nić wspólnej myśli, choć z Niemcami zabronione było wdawać się w rozmowy, i doszliśmy do wniosku, że naszym wspólnym wrogiem były rządy faszystowskie, które nas oszukiwały i prowadziły do zgubnej wojny, trzymając nas w rygorze, w ciemnocie.

Nie dziwno mi więc teraz, że obecnie rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej utrzymuje z nami i z rządem naszym przyjazne stosunki, bo wiadomym mi jest, że tam teraz nie kto inny zdobył wolność i głos, jak tylko ten robotnik, z którym w czasie okupacji rozmawiałem w Niemczech pokryjomu i który może teraz swe myśli wyrazić czynem i dowieść, że nie on był nam wrogiem i że my, robotnicy, mieliśmy wspólnego wroga, którym były rządy faszystowskie. Teraz, budując socjalizm, możemy żyć w przyjaźni i być dumni z tego, że mamy u steru ludzi, reprezentujących naszą klasę, żyjących ze sobą w przyjaźni, która już dawno się zrodziła.

CZESŁAW KORCZAK

W dniu 25 stycznia przybył do Polski jako członek niemieckiej delegacji kulturalnej znakomity postępowy pisarz Bertold Brecht, poeta, dramaturg i powieściopisarz, twórca „Powieści za 3 grosze", dramatu „Matka Courage" oraz wielu rewolucyjnych poematów, wierszy i pieśni.

W dzisiejszym „Komarze" zamieszczamy dwa wiersze satyryczne Bertolda Brechta.

Stanisław Szydłowski

W Krakowie

(Fragment poematu o wycieczce przodowników i przodowników pracy Państwowych Gospodarstw Rolnych i Państwowych Ośrodków Maszynowych województwa szczecińskiego do Krakowa, Nowej Huty, Poronina, Zakopanego; początek poematu — patrz nr 7 (45) „Życia i Kultury")

Gołębie, gołębie, gołębie
na ulicach, na jezdni, na dachach.
Rynek krakowski — gołębnik
dla gołębi całego świata!

U nóg chmara, inne chmurą jasną
wzbiły się i tyleśmy je widzieli.
Towarzyszu Pablo Picasso,
ile tu gruchających modeli!

Zetempówka z PGR Lubieniów,
Stanisława Szwedówna, z kolegą
idą miastem, są bardzo zdziwieni,
no bo nigdzie nie widzieli tego:

tu ulica jednego świętego,
tu znów inny ma swoją ulicę,
a tu znowu świętego jakiegoś
jakąś inną ulicę widzą.

„Coś tu święci się" — powiada Stasia
z filuternym promykiem w oku.
A kolega: — „To Kraków jest właśnie.
Daj, Szwedówna, mu święty spokój".

„Oto — mówi — Stasiu, ile chłopów
i chłopek widzi w dniu dzisiejszym
po raz pierwszy w swym życiu Kraków...
I Kraków nas widzi po raz pierwszy".

Oto czterystu z POM-ów,
z PGR-ów, od pługa, od traktora.
Po raz pierwszy w swym życiu z domu
wyjechali na wycieczkę i od wczoraj

oglądają swój kraj, który dotąd
z opowiadań i z gazet znali,
i tyle, ile piechotą
gościńcami go wydeptali.

Czekany na autokary.
Przewodnicy PTTK
mówią o tym, jak Kraków jest stary,
no i powiał przeszłości wiatr

od tych domów wokół niewysokich,
od uliczek wąskich, kocich łbów...
Wstają wieków dawnych głuche kroki
z przewodnika gestów i słów.

...Sukiennice. „...A tutaj ten kościół,
to jest właśnie, towarzysze, gotyk...".
Nagle hejnał gdzieś tam z wysokości
sfrunął na dół i szerokim lotem

zaszybował nad krakowskim rynkiem,
nad nami, nad Krakowem, nad krajem.
I gdzie tylko antenowe linki,
tam hejnału, jak my tu, słuchają.

I w szczecińskich POM-ach, PGR-ach,
towarzysze, co w domu zostali
i krzątają się tam, pewnie teraz
też słuchają tego hejnału.

Nagle umilkł i nie słychać już go.
Nasz przewodnik mówi głosem miękkim:
„...Tu, w tym miejscu, Tadeusz Kościuszko
składał, towarzysze przysięgę...".

Naczelnik... kosynierzy... Racławice...
na tym rynku, w Sukmanie... to tutaj....
— „Autokary nadjechały, towarzysze!
Czas nam w drogę, czeka Nowa Huta!".

Mgr Józef Rutkowski

Związek Radziecki buduje komunizm (3)

Rozkwit rolnictwa radzieckiego

1. KOŁCHOZY

Z potężnym rozmachem kroczy do komunizmu najbardziej postępowe w świecie rolnictwo socjalistyczne. Stanowi ono system kołchozów, sowchozów i MTS-ów, jako przedsiębiorstw typu socjalistycznego. Miałem możność zapoznania się tak z kolektywnym gospodarstwem rolnym, jak i państwowym typem przedsiębiorstwa socjalistycznego w rolnictwie.

Kołchoz „Pamiat' Iljicza" położony jest około 60 km od Moskwy na wielkiej równinie rosyjskiej. Już w drodze do niego rzucają się w oczy ogromne sady owocowe, zagospodarowane według najnowszych wymagań techniki ogrodniczej. Drzewa owocowe sadzone w odległości 10-metrowej, zostawiają dość miejsca dla rosnących między nimi krzaków i warzyw oraz umożliwiają zmechanizowaną uprawę sadów.

Już te spostrzeżenia mówią o charakterze gospodarki kołchozu, który jest sadowo-warzywniczym. Bliskość wielkiego rynku Moskwy i dogodne połączenia komunikacyjne pozwalają na szybki dowóz owoców i jarzyn do wielomilionowej stolicy. Stąd wynika stosunkowo mały obszar zajęty pod uprawę zbóż (około 100 ha na ponad 1.000 ha całego obszaru ziemi kołchozu), a dużo większy udział sadów i ogrodów warzywnych.

Zwiedzamy zabudowania gospodarcze, cieplarnie, farmy hodowlane, budynki mieszkalne. Wszędzie widać dobrą organizację pracy, pomysłowość różnych urządzeń, dobre warunki pracy.

Przewodniczącym kołchozu jest wybierany bez przerwy od 20 lat księgowy - ekonomista. Informacji udziela nam przewodniczący początkowo w jasnej, dobrze wyposażonej świetlicy w budynku zarządu kołchozu. Dowiadujemy się, że na miejscu, gdzie widzieliśmy piękne sady i ogrody jeszcze przed kilkunastu laty, przed dokonaniem kolektywizacji, były nieużytki.

Po zjednoczeniu się indywidualnych chłopów w kołchoz, obszary te zostały zagospodarowane według najnowszych osiągnięć ogrodnictwa i sadownictwa. Znalazły zastosowanie naukowe metody uprawy i hodowli Miczurina i Łysenki. Założone zostały cieplarnie z 8.000 ram oszklonych, w których hoduje się wczesne i późne jarzyny, aby uchronić je przed ostrym klimatem. Jest już połowa października, zdarzają się przymrozki, a w cieplarniach dojrzewają jeszcze pomidory.

Oprócz ogrodnictwa w kołchozie rozwinięta jest również hodowla. 210 sztuk bydła rogatego (w tym 120 krów dojnych), 300 świń, 155 koni i duża ilość drobnego inwentarza świadczy o tym, że mały obszar kołchozu jest bardzo dobrze wykorzystany.

Do podniesienia gospodarki kołchozu przyczyniło się znacznie połączenie się 1.IV 1950 roku sześciu kołchozów w jeden, duży kołchoz. Wielka akcja łączenia małych kołchozów w wielkie, jaka dokonała się w 1950 roku w ZSRR, wzmocniła szczególnie kołchozy obwodu moskiewskiego, gdzie istniało sporo małych pod względem obszaru i słabych ekonomicznie kołchozów. Połączenie przeciętnie 3—4 kołchozów w jeden, zmniejszyło ich liczbę w całym Związku Radzieckim z 277 tys. przed akcją łączenia — do 123 tys., a w obwodzie moskiewskim z 6.069 — do 1.668 dużych kołchozów. Akcja ta ma bardzo doniosłe znaczenie tak dla państwa, jak i dla kołchozów. Gdy w okresie powszechnej kolektywizacji, tworzenie dużych kołchozów — „gigantów" — było niecelowe ze względu na słabą jeszcze mechanizację i brak dostatecznej ilości wysoko kwafilikowanych specjalistów, zdolnych do prowadzenia gospodarki w wielkich kołchozach, to stworzenie tych warunków obecnie uczyniło możliwym i koniecznym zwiększenie obszaru kołchozów. W rezultacie połączenia kołchozów MTS-y (stacje maszyn i traktorów) mogły szerzej zastosować technikę maszynową przy obsłudze kołchozów, polepszyła się organizacja pracy w kołchozach dzięki możliwości tworzenia stałych, dostatecznie licznych brygad produkcyjnych, zmniejszył się wydatnie aparat administracyjny.

Do kołchozu „Pamięć Iljicza" przyłączyły się w toku tej akcji kołchozy liczące od 60 do 300 ha, słabe gospodarczo i nie stwarzające możliwości rozwijania techniki maszynowej, tworząc jeden, duży kołchoz o obszarze ponad 1.000 ha. Osiągnięte zostały dzięki temu dużo lepsze warunki pracy i lepsze jej wyniki. Zamiast dotychczasowych sześciu przewodniczących, jest obecnie jeden, to samo dotyczy pozostałego personelu administracyjnego składającego się łącznie z 12 osób. Nowa organizacja pracy opiera się na silnych brygadach wyspecjalizowanych: ogrodowych, hodowlanych, transportowych, remontowych itd., oraz na ogniwach obejmujących 6—10 osób.

Kołchoz posiada własnych, wysokokwalifikowanych fachowców: 5 ogrodników (w tym trzech z wyższym wykształceniem), 3 agrotechników, 1 weterynarza, 5 księgowych i wielu innych specjalistów potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa. Nowoczesne metody upraw i hodowli wymagają zatrudnienia coraz większej ilości specjalistów, których kształci się na wyższych uczelniach spośród młodzieży kołchozowej. Na miejscu odbywa się 3-letni kurs, po ukończeniu którego kołchoźnicy uzyskują tytuł majstra danej specjalności. Praca wielu milionów ludzi zatrudnionych w MTS-ach, elektrowniach i innych zmechanizowanych zakładach, przekształciła się w odmianę pracy przemysłowej. Liczne są kadry inteligencji wiejskiej, jak: elektrycy, mechanicy, zootechnicy, agronomowie, nauczyciele, lekarze, weterynarze, laboranci, finansiści, planiści, architekci, itd.

Na 1.200 osób, żyjących w zagrodach kołchozu „Pamięć Iljicza", pracuje w kołchozie około 500 osób, w tym 300 kobiet. Dzięki odpowiedniemu przeszkoleniu, kobiety zajmują odpowiedzialne stanowiska; w zarządzie kołchozu jest 6 kobiet, kierownikami brygad — 5, kierownikami ogniw — 27 kobiet. Aby pracujące kobiety uwolnić od obowiązków domowych, na terenie kołchozu istnieje dobrze wyposażony żłobek dla dzieci i przedszkole, a dla starszych dzieci — 7-letnia szkoła.

Kołchoz jest zelektryfikowany, a na bazie elektryfikacji rozwija się mechanizacja prac rolnych i liczne urządzenia dla ludności. W szybkim tempie odbywa się budowa nowych zabudowań gospodarczych i domów mieszkalnych.

Istnieje w kołchozie biblioteka z 8 tys. książek, kino, klub, piekarnia mechaniczna, pralnia; nad zdrowiem kołchoźników czuwa czterech lekarzy. Wszystkie domy są zelektryfikowane i zradiofonizowane, a wielu przodowników pracy posiada aparaty telewizyjne. Nie ma kołchoźnika, któryby nie czytał prasy bieżącej. Zarząd kołchozu organizuje wycieczki do Moskwy, jej muzeów, kin i teatrów.

Ten wszechstronny proces rozwojowy podnosi wieś do poziomu miasta. W szeregu wsi kołchozowych buduje się hotele, lecznice, jadłodajnie, stadiony sportowe, place z trawnikami i klombami itd.

Cieplarnia doświadczalna w jednym z kołchozów podmoskiewskich.

Dzięki pomocy MTS, najważniejsze roboty polowe i ogrodnicze wykonywane są mechanicznie. Rosnący z roku na rok park maszynowo-traktorowy MTS-ów pozwala na pełną mechanizację robót. I tak już w roku 1950 w głównych rejonach zbożowych Związku Radzieckiego za pomocą kombajnów zbierało się 85—95 proc. zbóż, a traktory obsługiwały 90 proc. orki. W roku 1951 rolnictwo otrzymało około 137 tys. traktorów (w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM), 54 tys. kombajnów zbożowych (w tym 29 tys. samobieżnych) oraz 2 miliony innych maszyn rolniczych i sprzętu. MTS-y wykonują obecnie 2/3 wszystkich robót polowych w kołchozach, a prawie w całości zmechanizowane zostały wszystkie zasadnicze prace rolne w kołchozach.

Kołchoz „Pamięć Iljicza" posiada 10 samochodów ciężarowych i 1 osobowy oraz liczne, skomplikowane maszyny. Dzięki wysokiej mechanizacji pracy w kołchozie, wydajność pracy jest bardzo duża. Produkcja z 1 ha w 1951 roku wyniosła: ziemniaków około 300 q, kapusty 600 q, ogórków i pomidorów 250 q, zboża 25 q, paszy strączkowej 400 q, siana 50 q. Na tej podstawie wzrasta produkcja hodowlana. Do Moskwy dostarcza się codziennie 1,5 t. mięka, a od jednej kury po 150 jaj rocznie.

Wysoka wydajność pracy jest podstawą do otrzymywania wysokiego wynagrodzenia za dniówkę obrachunkową, za którą otrzymuje kołchoźnik około 15 rubli gotówką i 10—15 kg owoców i jarzyn, których wartość jest dużo większa, niż gotówkowa część wynagrodzenia za dniówkę obrachunkową.

Mężczyźni wyrabiają przeciętnie od 350 do 500 dniówek obrachunkowych rocznie, kobiety od 180 do 300 dniówek. Prócz tego kołchoźnicy posiadają działki przyzagrodowe wielkości 0,3 ha, a na gospodarstwie przyzagrodowym przeważnie po 1 krowie, 2 sztuki przychówku do okresu dojności, 1 świnię z przychówkiem, do 10 owiec, 20 uli i nieograniczoną ilość ptactwa domowego.

Jak w innych kołchozach ZSRR, tak i w tym gospodarstwo przyzagrodowe odgrywa coraz mniejszą rolę, ponieważ rosnące wciąż dochody z gospodarstwa społecznego (ogólnego), zaspakajają coraz wszechstronniej potrzeby kołchoźników i ich rodzin. W okresie od przeprowadzenia kolektywizacji do roku 1940, fundusze niepodzielne kołchozów wzrosły 10-krotnie (do 20 mlrd. rubli). W ciągu jednego tylko 1951 roku niepodzielny majątek kołchozów wzrósł o 11 proc. Wzrost wydajności pracy i spowodowany tym wzrost produkcji w kołchozach pozwala na coraz szersze zaspakajanie potrzeb kołchoźników.

Obecnie w ZSRR rozwija się wszechstronnie gospodarstwo społeczne kołchozów przez zakładanie farm hodowlanych i upraw, które w pełni zaspakajają wszystkie potrzeby członków kołchozów. Wzrasta z każdym dniem spożycie na wsi radzieckiej. Gdy w roku 1913 spożycie zboża wynosiło 3.7 mlrd. pudów, to w roku 1940 wzrosło do 4.9 mlrd. pudów, co dzięki przesunięciu milionów ludności ze wsi do miast, dało wzrost spożycia zboża na rodzinę chłopską ze 140 kg w 1913 roku na 360 kg już w roku 1937. Zostało spełnione zadanie postawione przez Stalina w 1933 roku na pierwszym wszechzwiązkowym zjeździe kołchoźników - szturmowców — wszyscy kołchoźnicy stali się ludźmi zamożnymi.

Już w niedalekiej przyszłości, gdy na podstawie wszechstronnego rozwoju gospodarki kołchozowej będzie stworzona większa jeszcze obfitość produktów rolnych, kołchoźnicy dobrowolnie wyrzekną się na rzecz gospodarstwa społecznego swego gospodarstwa przyzagrodowego, jako czegoś uciążliwego i zbędnego. Przed zniesienie gospodarstwa przyzagrodowego, kołchozy z typu artelu rolnego, przekształcą się w komuny rolne. Wiele kołchozów ZSRR osiąga już obecnie tę wyższą formę własności spółdzielczo - kołchozowej, która jest formą przejściową do powstania jednolitego typu ogólnonarodowej własności rolnej.

Strój ludowy

Dr Tadeusz Delimat — Kustosz Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie

Do najciekawszych, a zarazem najtrudniejszych zadań etnografii na Pomorzu Zachodnim należy wykrywanie i komentowanie szczątków kultury autochtonicznej ludności słowiańskiej zamieszkującej te ziemie co najmniej od okresu wędrówek ludów, a bądź to już wymarłej, bądź wynarodowionej pod długotrwałym obcym panowaniem. Poznanie choćby najdrobniejszego szczegółu z życia tej ludności jest już dużym osiągnięciem, bogaci bowiem naszą niezmiernie szczupłą wiedzę o niej i ułatwia dalsze jej poznawanie.

Najszybciej uzyskano wyniki w dziedzinie studiów nad zdobnictwem i strojem potomków dawnych Pomorzan, a więc w dziedzinach związanych z potrzebami dnia dzisiejszego. Strój i zdobnictwo to wprawdzie tylko małe wycinki kultury, ale ważkie przez wzgląd na swoją rolę w życiu kulturalnym narodu, na swoje artystyczne wartości — i dzięki wynikom badań naukowych można już zacząć myśleć o strojach regionalnych dla ludowych zespołów amatorskich; brak tych strojów odczuwało się do tej pory dotkliwie; odzież ta stworzy widomą więź z kulturalną przeszłością pomorskiego regionu, będzie czynnikiem mocniej łączącym naszą ludność z Pomorzem Zachodnim.

Zasługa zdobycia wiadomości o słowiańskim stroju na Pomorzu przypada w udziale Agnieszce Dobrowolskiej, autorce kilku ciekawych prac z dziedziny kostiumologii ludowej. Pewne uściślenia przyniosło uzyskanie przez szczecińskie muzeum niektórych oryginalnych części stroju pomorskiego, pochodzącego wprawdzie z czasów nowszych, ale zawierającego niektóre elementy tradycyjne, stare.

Prace nad odtworzeniem stroju pomorskiego z czasów, kiedy słowiańskie tradycje były jeszcze na Pomorzu żywe (wiek XVI), przebiegały następującymi etapami:

Przede wszystkim zgromadzono systematycznie wszelkie wiadomości dotyczące stroju ludowego na Pomorzu, rozsiane po czasopismach, zawarte w opracowaniach oddzielnych (prace naukowe autorów niemieckich), w materiale archiwalnym (różne stare akta, kroniki, pamiętniki, listy itp.) i ikonograficznym, rozumianym szeroko (ryciny, obrazy, fotografie). Cały ten materiał, o nader różnorodnej wartości, poddano krytyce: ustalono stopień wiarygodności poszczególnych źródeł oraz ich wzajemną zależność.

Już po przestudiowaniu wszystkich źródeł i określeniu ich informacyjnej przydatności zaczął się rysować pewien bardzo ogólny obraz. Zestawienie go z obrazem stroju ludowego polskiego (zwłaszcza z kaszubskim) i łużyckiego pozwoliło już na postawienie pewnych hipotez. Naturalnie, były to tylko hipotezy robocze, posiadające jedynie wartość badawczą.

Po tej wstępnej, przygotowawczej fazie rozpoczęła się właściwa praca naukowa. Poddano drobiazgowej analizie poszczególne elementy stroju, rozmieszczenie ich odmian w terenie oraz ich życie w czasie. Wynik tych dociekań to z górą sto map i zestawień, owoc paru miesięcy wydajnej pracy. Przyniosły one materiał niezmiernie interesujący. Ukazały mianowicie szereg wpływów obcych w stroju ludowym pomorskim — holenderskich, duńskich i skandynawskich, a na samym końcu dopiero, i to najsłabszych, niemieckich; zbadano następnie kolejność następowania ich po sobie na poszczególnych obszarach regionu, czasokres pojawiania się i zanikania. Odkryto elementy warstwy najstarszej, żyjące w formach niekiedy przekształconych po wiek XX, wykazujące pokrewieństwa na całym obszarze Pomorza, a zbliżone do form polskich i w ogóle słowiańskich. Ujawniono zasięg zespołów poszczególnych typów stroju, tylko w grubszych zarysach pokrywający się z zasięgiem, o jakim przekazują wiadomości czasy zupełnie nowe oraz dynamikę rozprzestrzeniania się ich lub kurczenia i zmienność w czasie.

Obraz strojów na Pomorzu był już zasadniczo gotowy. Wystarczyło tylko porównać uzyskane wyniki z historią polityczną, społeczną i gospodarczą tej ziemi i ruchami osadniczymi, wytłumaczyć procesy zachodzących zmian, skorygować i uściślić pewne wnioski.

Rzecz jasna, bardzo poważne luki w materiale źródłowym i niemożność dopełnienia ich danymi z terenu nie pozwoliły wyjaśnić dostatecznie wszystkich kwestii. Przebieg wielu wydarzeń, wielu zmian jest narazie nie do odtworzenia. Niemniej wyniki są zadowalające, lepsze niż się spodziewano. Co one mówią?

Na Pomorzu Zachodnim, nazywanym w dokumentach i kronikach XIII wieku „Cassubią" i zamieszkałym przez Kaszubów, których resztki zachowały się szczątkowo wokół jezior gardneńskiego i łebskiego, a w większej liczbie na Pomorzu gdańskim, noszono strój kaszubski, nawiązujący do całego zachodniosłowiańskiego i w ogóle słowiańskiego takimi zwłaszcza formami jak biała płachta i wałek chusty w ubiorze kobiecym, a koszula na wypust w ubiorze męskim. Formom tym należy się odrobina uwagi.

Płachta, stosowana dawniej na Pomorzu powszechnie jako okrycie zabezpieczające przed zimnem i deszczem, stała się na pewnym etapie rozwoju strojem obrzędowym: zaczęto ją nosić jako okrycie żałobne, później również jako ślubne i w ogóle świąteczne. Wreszcie utraciła swój uroczysty, obrzędowy charakter i stała się na powrót okryciem codziennym, dopóki nie wyparły jej inne, nowe formy. Jako strój żałobny występowała na Kaszubszczyźnie gdańskiej, w Lęborskim, Bytowskim i Słupskim do początków XX wieku. Poza Pomorzem noszona była na Łużycach, Śląsku Opolskim, Cieszyńskim, na Podkarpaciu, w Ziemi Krakowskiej, Sandomierskiej, Lubelskim, na Mazurach, w Czechach, na Morawach, Wielkorusi, u Słowian południowych, a poza obecnym rdzennym obszarem etnicznym słowiańskim tam, gdzie poświadczona jest obecność elementu słowiańskiego: we wschodniej części rejonu sasko-altenburskiego (dawna Ziemia Plińnieńska), w Turyngii, Frankonii, Bawarii, następnie u ludów bałtyckich, ze Słowianami pozostających niegdyś w najściślejszych związkach: u dawnych Prusów, u Litwinów i Łotyszów.

Wałek chusty, noszony w rękach, trzeba uważać za pozostałość po płachcie. Pozbawiony był zupełnie znaczenia praktycznego, chusty zwiniętej w wałek z zasady nie rozwijano. Noszono ów wałek jako

Strój wdowy kaszubskiej z rugi Łeby.

Śmiech, który wstrząsnął podstawami samowładztwa

Roman Karst

Minął przeszło wiek od dziwnego wypadku, który zdarzył się w powiatowej mieścinie na głuchej prowincji rosyjskiej. Było to wydarzenie na pozór błahe. Do miasteczka, od którego „choć trzy lata skacz, a do granicy nie dojedziesz", przyjechał goły frant ze stolicy i poczytany został przez ojców miasta za rewizora. Wynikło z tego wiele zabawnych nieporozumień, które wywołały śmiech w całej Rosji, a potem w Europie. Od tego śmiechu zatrzęsły się fundamenty carskiego samowładztwa. Przygody rzekomego rewizora i innych bohaterów komedii Gogola otworzyły milionom Rosjan oczy na rzeczywistość Mikołajowskiej Rosji. „Rewizor" rozpętał burzę, wykpił uznane świętości i wystawił pod pręgierz zgniliznę i rozkład pańszczyźniano - czynowniczego ustroju.

Kiedy komedie Gogola wtargnęły na scenę, w rosyjskich teatrach panował francuski wodewil i melodramat, schlebiający absolutnej władzy carskiej. „Ożenek" i „Rewizor" zadały tym gatunkom sztuki scenicznej śmiertelny cios. Zapoczątkowały rozwój realistycznej, społeczno - obyczajowej komedii, która wzbudziła zachwyt na wszystkich widowniach Europy. Godnymi następcami Gogola stali się Mikołaj Ostrowski, Suchowo-Kobylin i Sałtykow-Szczedrin. Im wszystkim utorował drogę autor „Rewizora", a trzeba przyznać, że nie była to droga łatwa.

W trzydziestych latach, w których powstała większość scenicznych utworów Gogola, w Rosji panował tępy i okrutny Mikołaj I, który jako „Mikołaj Pałkin" przeszedł do historii. W owych czasach podwoje teatru były zamknięte dla tematyki społecznej. A jeśli znalazł się już śmiałek, który nie bał się zajrzeć prawdzie w oczy, to cenzura i reakcyjna krytyka robiły wszystko, aby zniszczyć jego zapał. Odczuł to na swojej skórze i Gogol, wielki nowator i rewolucjonista sceny rosyjskiej.

Sceniczny dorobek Gogola składa się z dwóch komedii: „Ożenku" i „Rewizora", z jednoaktowej komedii „Gracze", obrazu scenicznego p. t. „U wejścia do teatru po wystawieniu nowej komedii" oraz z kilku fragmentów niedokończonych sztuk.

Tak więc trzonem twórczości komediowej Gogola pozostają „Rewizor" i „Ożenek". Pierwsza komedia powstała w 1836 roku, druga w 1841.

W komediach Gogola znalazł odbicie obraz carskiej, pańszczyźnianej Rosji, opierającej się na dwóch filarach: na szlachcie ziemskiej, wyzyskującej niemiłosiernie chłopa, i na urzędniczej biurokracji, która niby pijawka wysysała krew z narodu rosyjskiego. „Nikt przed nim — pisał o Gogolu Hercen — nie udzielił tak pełnej patologiczno - anatomicznej lekcji o rosyjskim czynowniku. Chichocząc, dociera on (Gogol) do najtajniejszych zakamarków nieczystej, złowrogiej duszy czynownika". Tych właśnie „czynowników" biurokratycznych urzędników, wyprowadził Gogol na scenę, zdarł z nich wszystkie maski, wykpił i niemiłosiernie ośmieszył. W „Rewizorze" zaprezentował kacyków powiatowych, przerażonych przyjazdem rzekomego rewizora: horodniczego (burmistrza), kierownika miejskich szpitali, sędziego i opiekuna szkolnictwa — biurokratów okradających i wyzyskujących ludność miejską.

W „Ożenku" dobrał się do skóry petersburskiej biurokracji, której przedstawiciel oprowadza po salonach polującej na męża panny. W obu sztukach znajdziemy również niezapomniane typy ziemian i kupców.

Złodziejstwo, oszustwo, prywata, brak jakichkolwiek zasad moralnych, cynizm i pustka duchowa — to wszystko znalazło się pod pręgierzem satyry Gogola. Kilkanaście sylwetek, narysowanych z genialną wnikliwością i z darem wielkiego realisty, ilustruje ogrom upadku, do jakiego doprowadził człowieka zgniły ustrój. Gogol wykazał, że pomiędzy postępowaniem wyśmianych przezeń czynowników, a ogólnymi zasadami samodzierżawia nie ma rozbieżności. „Nie jestem pierwszy — powiada horodniczy w „Rewizorze" — i nie jestem ostatni, wszyscy tak robią".

W obu komediach nie znajdziemy ani jednej pozytywnej postaci. I nic dziwnego. W sferze łajdaków gotowych „cały świat okraść", trudno było pisarzowi znaleźć choćby jednego zacnego człowieka. A przecież ukryła się tam jedna „szlachetna osoba". Gogol pisał o „Rewizorze": „To dziwne, żałuję, że nikt nie zauważył uczciwej postaci, która jest w mojej sztuce. Tak, była tam jedna uczciwa, szlachetna osoba — był śmiech". W scenicznych utworach Gogola zatriumfował talent satyryczny, jeden z największych w literaturze światowej. Rozległ się śmiech, jakiego dotychczas nie słyszano: subtelny, wolny od trywialności, a zarazem celny i zabójczy. Kryła się w nim zjadliwa ironia i niezwykła siła niszczycielska. Toteż rany zadane despotyzmowi ostrzem satyry Gogola już nigdy się nie zabliźniły.

Reakcja carska przeraziła się śmiechu, który budziły dzieła Gogola. Po wystawieniu „Rewizora" reakcyjna krytyka rzuciła się z furią na jej autora, odsadzając go od czci i wiary. „Wszyscy są przeciw mnie — pisał Gogol. — Podstarzali i szacowni czynownicy krzyczą, że nie ma dla mnie nic świętego, kiedym wygarnął, że tak powiem, o ludziach na urzędzie; policja jest przeciwko mnie; kupcy są przeciwko mnie, literaci — przeciwko mnie... Najmniejszy pozór prawdy, a przeciwko tobie powstają, i to nie jeden człowiek, lecz całe stany". Nie wszyscy jednak zareagowali w ten sposób na sztuki Gogola. Postępowa krytyka przyjęła je z entuzjazmem. Bieliński widział w nich „nader prawdziwe utwory, które tak potężnie przyczyniły się do samouświadomienia Rosji". Komedie Gogola, rewolucjonizowały widownię i stały się aktem oskarżenia przeciw ustrojowi opartemu na wyzysku i tyranii. Stąd ich nieśmiertelność i wielkość, która wytrzymała zwycięsko próbę stulecia. Komedie te zwyciężyły czas i zajęły jedno z pierwszych miejsc w dramaturgii rosyjskiej i światowej.

ROMAN KARST

Gogol w Szczecinie

Walerian Lachnitt

W jubileuszowym roku, w stuleciu śmierci Gogola, w ZSRR ukazują się nowe wydania jego wspaniałych dzieł w imponującym nakładzie 7.521.000 egzemplarzy, przewyższającym sumę nakładów jego dzieł w całym okresie przedrewolucyjnym. Wysokość nakładów wydań Gogola po Wielkiej Rewolucji Październikowej osiągnie w ten sposób cyfrę 27 milionów egzemplarzy. W 38 językach czyta się powieści i opowiadania, wystawia na scenach świetne komedie znakomitego realisty.

Pierwszym, który wysoko ocenił znaczenie jego twórczości, był Bieliński. Wykazane przezeń szczególne cechy gogolowskiego artyzmu — narodowy charakter, typowość postaci, prawda życiowa i zaprawiony tęsknotą humor — tłumaczą, dlatego autor „Płaszcza" stał się jedną z gwiazd demokratycznej konstelacji literatury rosyjskiej pierwszej połowy XIX w.

Gogol pierwszy dostrzegł niezwykłość powszedniego dnia życia ludzi, którzy przed nim nie mieli prawa obywatelstwa w literaturze. Wyprowadzając ich na świat, ukazał Gogol rosyjskiej śmietance salonów ich nędzne żywoty, skrępowane, wykoszlawione, wyssane przez ustrój carskiego absolutyzmu, rodzącego głupią i chciwą biurokrację. Gogol służył nie sztuce, lecz człowiekowi, ludziom stanowiącym rosyjski naród. Miał też prawo powiedzieć o sobie: „Jam nie poeta, a obywatel". On jeden z pierwszych świadomie oddał twórczość pisarza na służbę społeczną narodowi.

Gorzki był smak świata Akakija Akakijewicza z „Płaszcza" (nawiasem mówiąc, upamiętnionego wspaniałą kreacją Jaracza) czy Dobczyńskiego i Bobczyńskiego z „Rewizora". W głosie mówiącego o nich Gogola współcześni mu usłyszeli protest artysty-humanisty przeciw despotyzmowi „wysoko postawionych osobistości", przeciw biurokratycznej maszynie nakręcanej przez carat, gnębiący prostych i uczciwych ludzi. Służba społeczna Gogola, kazała mu „iść pod rękę z dziwnymi bohaterami, oglądać całe olbrzymie, poruszające się życie, oglądać je po przez widoczny dla świata śmiech i przez niewidoczne, ukryte przed nim łzy". Obok Gogola rośli Hercen i Ostrowski, Niekrasow i Turgeniew, którzy znajdą drogę nieznaną mu — i to było jego tragedią — drogę do pozytywnego bohatera. Gogol obnażał rozkład moralny klas uciskających lud, ale w tym ostatnim nie umiał dostrzec bohatera przyszłości, który wypowie kiedyś „gromowe słowa" nowego rozdziału historii.

Satyra Gogola zawarta w jego komediach wniosła nowe wartości do teatru, dała — i daje do dziś — artystom wspaniałe pole do twórczego popisu.

Szczecin zna Gogola z dwu jego komedii: „Ożenek" i „Rewizor z Petersburga". „Ożenek" był pierwszą sztuką klasycznej rosyjskiej literatury dramatycznej, jaką oglądaliśmy na naszych scenach. W listopadzie 1947 r. „Ożenek" wystawił Teatr Polski w reżyserii Fr. Rychłowskiego. Niestety inscenizacja nie wzniosła się ponad groteskową interpretację tego „zdarzenia całkiem nieprawdopodobnego". Krytyka teatralna stwierdziła, że reżyseria zagubiła ów gogolowski „śmiech przez łzy". W tym pierwszym w Szczecinie gogolowskim spektaklu zabłysnęli: nieżyjący już K. Zbyszkowski w roli Starikowa, zasłużony artysta scen polskich G. Rasiński w epizodycznej roli Stiepana oraz Wesołowski, który najtrafniej uwypuklił postać Podkolesina „właściwą interpretacją tekstu, oszczędnym, w miarę karykaturalnym, a przecież szczerym i nie wymuszonym gestem". Z kobiecych postaci najlepiej wypadła swatka Fiekła Iwanowna w wykonaniu Rajkowskiej.

I, W. Gogol. Rysunek artysty — malarza D. Kardowskiego do jednego z wydań dzieł Gogola.

W mym notatniku teatralnym zanotowałem, iż niezdecydowaniu w interpretacji ról towarzyszyła mieszanina stylów w dekoracjach T. Rajkowskiego. „Obok kotar i umownych drzwi wisiały jakieś wątpliwego pochodzenia makatki, a przez otwarte okno zaglądały pseudo-realistyczne kopuły cerkwi."

Publiczność szczecińska chłodno przyjęła to pełne artystycznych i interpretacyjnych nieporozumień przedstawienie, czego dowodem jest frekwencja 871 widzów na 8-miu zaledwie wieczorach.

Jak można i należy grać Gogola wczuwając się w jego postacie sceniczne, z całym pietyzmem dla jego artyzmu, pokazał nam Rosyjski Teatr Dramatyczny, wystawiając w czasie swych gościnnych występów w czerwcu 1950 r. „Ożenek" w reżyserii zasłużonego artysty RSFRR A. N. Ardi. Bibikow pokazał jak wyglądał prawdziwy rosyjski egzekutor Jajecznica, Zacepin był kapitalnym marynarzem Żewakinem, Jarosławcew — emerytowanym oficerem piechoty (Anuczkin), Połowcewa — małomiasteczkową zawodową swatką, a kupiecka córka na małżeńskim targowisku — Gorodniczewa.

W tym samym roku, w listopadzie, dyr. Moryciński wystawił w Teatrze Współczesnym „Rewizora z Petersburga" z dużym rozmachem, któremu niestety nie dorównał sukces artystyczny. I teraz nie obyło się bez nieporozumień. Na scenie panował śmiech — ale tylko śmiech. Skłoniło to ówczesnego sprawozdawcę teatralnego „Głosu Szczecińskiego". E. Messera do słusznej uwagi: „Na scenie szczecińskiej pokazano Gogola „uproszczonego". A Gogol, to oprócz satyry i humoru — głęboka analiza ówczesnego społeczeństwa..." O tę analizę, tak historycznie i wychowawczo wartościową, teatr się nie pokusił. Na temat przedstawienia „Kurier Szczeciński" pisał: „Mimo, że niektórzy chcieliby w „Rewizorze" widzieć tylko przezabawną farsę, dla widza współczesnego jest to przede wszystkim satyra i to satyra polityczna w najlepszym gatunku. Niedocenianie tego waloru sztuki Gogola wywarło pewien wpływ na sposób jej wystawienia, jednak nie w tym stopniu, by nie wybijał się Gogol Wielki, Gogol Satyryk".

W „Autorskiej spowiedzi", wywołanej burzą opinii po premierach „Rewizora" w Petersburgu i Moskwie w 1836 r., Gogol sam tak określał swoje zamierzenia artystyczne: „W „Rewizorze" postanowiłem zebrać w jedną gromadę całą głupotę rosyjską, jaką wówczas znałem, całą niesprawiedliwość, jaka działa się w tych środowiskach i w tych sytuacjach, w których szczególnie wymaga się od człowieka sprawiedliwości — i za jednym zamachem wyśmiać to wszystko". Gogol wątek komediowy swego „Rewizora" zawdzięcza Puszkinowi, który mu opowiadał, jak to go raz w Oranienburgu wzięto za rewizora, i z tego wątku wysnuł arcydzieło charakterystyki, o którym Hercen napisze, że do czasów Gogola nikt nigdy nie dał „takiego patologiczno - anatomicznego studium czynownika. Ze śmiechem na ustach, bez litości, wniknął w najtajniejsze pokłady plugawej, złej, czynowniczej duszy".

Cios był celny. Czynownicza reakcja poczuła się dotknięta rozpalonym żelazem gogolowskiej satyry, a młoda, postępowa Rosja oceniła nieomylnie społeczne, bojowe znaczenie komedii.

Tego „podtekstu" „Rewizora" Teatr Współczesny w pełni wyrazić nie potrafił. „Sędzia, wizytator i kurator na scenie szczecińskiej — pisał recenzent „Głosu" — to po prostu durnie". Jedynie rola horodniczego pozostała nam w pamięci jako etap twórczego rozwoju talentu dramatycznego Czabanowskiego. Ale i ten „uproszczony" „Rewizor" miał duże powodzenie, o czym najlepiej świadczy 58 przedstawień i 26.402 widzów.

Gogol — to jeszcze nie wygrany przez szczecińskie teatry atut repertuarowy. Gogol — twórca realizmu krytycznego, torujący swą prozą drogę Turgeniewowi i Tołstojowi, a komediami — Ostrowskiemu i Czechowowi; Gogol — patriota, głosiciel prawdy życia swego czasu, nienawidzący wszystkiego, co przeszkadzało narodowi stać się twórcą historii — ten Gogol czeka jeszcze na wystawienie u nas.

na Pomorzu Zachodnim

atrybut kostiumu uformowanego pod wpływem miejskiej mody zachodniej, składającego się ze spódnicy, gorsetu oraz wysokiego czółka, i to już w czasach późniejszych (mniej więcej od XVI w.). Zasięg występowania wałka chusty był znacznie mniejszy niż płachty; poza Pomorzem znany był na Ziemi Lubuskiej i Łużycach oraz u słowiańskich mieszkańców Hesji i Saksonii.

Za pozostałość słowiańską w męskim stroju Pomorza trzeba uważać zwyczaj noszenia koszuli na wierzch, znany w wielu okolicach Polski, Słowiańszczyzny i w Niemczech środkowych, gdzie uchodził za typowy dla ludności słowiańskiej.

Te trzy formy odzieżowe Pomorza mają wartość wyznaczników etnicznych istnienie ich śladów w którymkolwiek stroju Pomorza zawsze dowodzi słowiańskiego pochodzenia lub co najmniej słowiańskiego wpływu. Uzupełniały one ubiór właściwy, nacechowany zastosowaniem na dużą skalę płótna lnianego, składający się z podspódnic, spódnic, koszuli krótkiej bez rękawów, koszuli długiej z rękawami, a u mężczyzn ze spodni płóciennych, obcisłych i sznurowanych rzemieniami — ubiór tak bardzo różny od germańskiego, który w najdawniejszej fazie cechowało użycie skór, później wełny, a dopiero zupełnie późno, bo po VIII wieku n. e. lnu, którego obróbkę doprowadzili Słowianie już znacznie wcześniej do wyżyn dużej doskonałości.

Na ten stary, rodzimy ubiór Pomorza zaczęły się nawarstwiać najrozmaitsze elementy obce. Przychodziły one bądź to w wyniku żywej wymiany towarowej, na Pomorzu rozwiniętej dawno, jeszcze z początkiem epoki żelaznej oraz udziału miast pomorskich w Hanzie, bądź to w wyniku kolonizacji, stosunków politycznych, związków dynastycznych, wojen. Jawiły się także jako wyraz wpływu dworu, miasta, a także służby wojskowej (duża rola wojskowego munduru w kształtowaniu się ubioru męskiego). Szczególnie duży wpływ miała kolonizacja. Rozpoczęła się już w samych początkach XII wieku i trwała do końca wieku XVIII. Sprowadzały kolonistów dwory panujące i klasztory, wpierw dla trzebienia puszcz i uprawy urodzajnej ziemi, później dla zakładania miast, jeszcze później ściągali ich panujący (jak np. w Pyrzyckie i okolice Jamna) do robót melioracyjnych wokół jezior i rzek, po wojnie 30 - letniej po prostu dla uzupełnienia niedostatków populacyjnych, w końcu do prac w stoczni itp. Przybywali osadnicy z Fryzji, Meklemburgii, Szwabii, Saksonii, Szwajcarii, Francji, Polski, Czech, Moraw, Węgier i Szwecji. Jak dalece zmieniły one skład narodowościowy Pomorza, świadczyć może przykład następujący: w armii Fryderyka II, liczącej 160.000 ludzi, tylko 70.000 pochodziło z kraju, natomiast olbrzymia reszta — z zagranicy. Spęd ludności obcej na Pomorze miał charakter międzynarodowy i świadczy o tym, że słynne junkierskie parcie na wschód wcale nie było wywołane przez nadmiar ludności we własnym kraju, ale przez najzwyczajniejszą chęć grabieży. Kolonizacja niemiecka wyraziła się w ubiorze pomorskim, podobnie jak i w innych dziedzinach kultury ludności autochtonicznej Pomorza, stosunkowo bardzo słabo. Germanizacja Pomorza wyrządziła największe szkody w dziedzinie języka, form kulturowych przekształcić poważniej nie zdołała.

Ubiór kraju, gdzie ginęła zwolna ludność miejscowa, a wzrastała liczebnie ludność obca, musiał zatracić wiele ze swego dawnego wyglądu, musiał przekształcić się znacznie. Musiał się zmienić także pod wpływem czasu, pod wpływem zmian ogólnych w gospodarce i kulturze. Tak się też stało. Obraz stroju ludowego na Pomorzu z końcem XIX i początkiem XX wieku, to już tylko słaba reminiscencja słowiańskiej jego przeszłości, to stop najprzeróżniejszych elementów z najprzeróżniejszych okresów czasu, w dodatku poświadczony dla niewielkiej tylko liczby miejscowości. Do czasów, o których mowa, dochowało się już tylko pięć mniejszych i większych wysp stroju ludowego na Pomorzu: pyrzycka (ściśle pyrzycko - gryfińska) — wokół jezior Miedwie i Płone, białobocka — koło jeziora Lipiałuża, jamieńska — nad jeziorami Jamno i Bukowo, słupska — nad jeziorem Gardno (część słupsko - lęborskiej, zawierającej się między wymienionymi jeż. Gardno a jeziorem Łebsko), wreszcie bytowska, co do której jednak brak niestety bliższych danych. Fakt zachowania się tych wysp stroju wokół jezior, na terenach zalesionych, z wyjątkiem pyrzyckiego mało urodzajnych, sugeruje przypuszczenie, że stało się to dzięki najdłuższemu przetrwaniu na tych terenach potomków ludności słowiańskiej (co nie ulega wątpliwości, jeżeli chodzi o wyspę słupską), rugowanej z terenów urodzajniejszych, ograniczanej w prawach obywatelskich, spychanej do roli pariasa i znajdującej przeciwwagę ciosów w nią bijących w zamykaniu się w sobie, w swych zwyczajach, w utrzymywaniu własnej, tradycyjnej kultury. Gdyby tak było, moglibyśmy traktować ostatnie wyspy stroju ludowego na Pomorzu jako słowiańskie, bardziej lub mniej oddalone od swego pierwotnego wzoru, zmienione przez czas i zaszłe wydarzenia.

Poza tymi wysepkami strój ludowy przetrwał stosunkowo długo we fragmentach w kilku wsiach i miasteczkach: w Ognicy, Widuchowej, Nowym Warpnie, Lasce, Wrzosowie, Szadzku, Karwowie, Połczynie i Darłowie.

Poszczególne, wymienione wyżej stroje ludowe pomorskie, wymarłe zupełnie jeszcze przed nastaniem ostatniej zawieruchy wojennej, to temat notatek odrębnych, nie mogących pomieścić się w ramach niniejszej, wprowadzającej ogólnie w całokształt zagadnienia.

komar

tnie co tydzień

Bertold Brecht

Mój brat był lotnikiem*

Mój brat był lotnikiem,
Raz dostał kilka map,
Spakował się i poleciał
Tam, dokąd kazał mu sztab.

Mój brat jest zdobywcą,
A nam lebensraumu brak.
Odwieczny sen o podbojach
Ziścić pragnął mój brat.

Tereny, które brat mój zdobył,
Są, kędy Guadarramy zrąb —
Wzdłuż liczą metr osiemdziesiąt
I półtora metra w głąb.

Przełożył Antoni Marianowicz

Generale

Generale, twój czołg to mocny wóz,
Zwali cały las i zmiażdży stu ludzi.
Jedną ma tylko wadę:
nie ruszy bez kierowcy.

Generale, twój bombowiec silny
leci prędzej niż burza i dźwiga więcej niż słoń.
Jedną ma tylko wadę:
nie ruszy bez mechanika.

Generale, człowiek jest bardzo pożyteczny.
potrafi latać i potrafi zabijać.
Jedną ma tylko wadę:
potrafi myśleć.

Przełożył Artur Marya. Swinarski

*) Wiersz napisany w roku 1936, w czasie trwania wojny domowej w Hiszpanii, kiedy hitlerowcy posłali na pomoc Franco lotnictwo.

APETYT

— Eh, gdyby tak można to samo uczynić z kulą ziemską co z tą cytryną...

Krótkowzroczność

— Wiecie, dlaczego nie robicie normy?
Bo z oczami u was nie w porządku...
— ...?
— Widzicie tylko PRAWA, ale nie widzicie OBOWIĄZKOW. I dlatego i waszej roboty nie widać.

W cieniu DOLARA

Rotszyld zawsze obecny

Mieć swojego przedstawiciela w rządzie francuskim — oto jedna z maksym jaką od lat kieruje się bank Rotszylda. Realizowana była ona w latach międzywojennych, jak również w czasie okupacji Francji, gdy nieodmiennie jednym z ministrów marszałka zdrajcy, Petaina, był człowiek bezpośrednio związany z bankiem Rotszylda.

W okresie powojennym funkcja ta najczęściej przypadała René Mayerowi, jednemu z krewniaków rodziny Rotszyldów. Mayer jako minister finansów zawsze stał na straży interesów banku Rotszylda.

W rządzie Faure'a zabrakło René Mayera, ale... szefem gabinetu premiera jest niejaki Robert Blot. Kim jest Robert Blot? Jednym z dyrektorów banku Rotszylda.

Oto drobny przyczynek do sławionego przez apologetów burżuazyjnej demokracji udziału „ludu" w rządzeniu krajem.

LOTEM „Komara"

Nie łamać ustawy!

18 lutego chłopi 11-tu gromad gminy KRZĘCINO spędzili na punkt skupu krowy, jałówki i prosięta.

Po 6-ciu godzinach wrócili do domów nie mogąc doczekać się skupu.

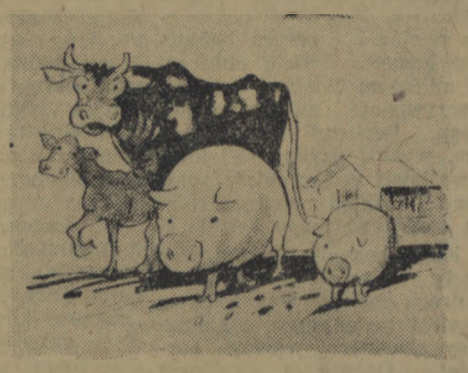

— Proponuję, aby za każdy kilogram wagi, która nam ubywa z takiej turystyki strącić odpowiednią sumę z pensji odpowiedzialnego za skup.

Wg. kor. Olgi Walczak
Krzęcino

Chwiejny przykład

Podczas gdy robotnicy Państw. Przedsiębiorstwa Usług Rybackich „Odra" w Szczecinie wykonywują plan z nadwyżką, kierownik przetworni ob. KOT LEON przychodzi do pracy w stanie nietrzeźwym.

— Przy takim stanie rzeczy — to albo plan jest zagrożony, albo... stanowisko kierownika.

Myszeis

Dawnymi czasy, jak głosi legenda, myszy zjadły króla Popiela, ponieważ jednak okazało się, że królowie są niestrawni, myszy korzystając z beztroski personelu...

...zjadły 5 garniturów i 2 jesionki w sklepie spółdzielczym w KARSKU.

Co podajemy do wiadomości GS w Nowogródku.

wg. kor. D. K. Karsko

OGŁOSZENIE

W DNIU DZISIEJSZYM W ŚWIETLICY PGR MASZKOWO ODBĘDZIE SIĘ:

WIELKA ZABAWA TANECZNA

RADIO I BUFET NA MIEJSCU.

PODPISANO:
OKOLICZNE MYSZY

— Czy mogę Panią poprosić do tańca...

— Z przyjemnością... szczególnie w tak wspaniałych warunkach, jakie stworzył nam dyr. PGR Sedlak

wg. kor. T. Tepera